

BUDOWNICTWO DOLNOŚLĄSKIE

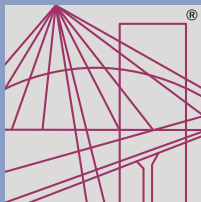
nr 3 (17)

wrzesień 2015

ISSN 2083-4136

Czasopismo Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa





Wydawca

Dolnośląska Okręgowa Izba
Inżynierów Budownictwa
50-114 Wrocław, ul. Odrzańska 22
tel. 71 337 62 30, faks 71 337 62 40
www.dos.piib.org.pl,
dos@dos.piib.org.pl

Rada Programowa

Przewodniczący:
dr hab. inż. Eugeniusz Hotała, prof. PWr.
Członkowie:
prof. dr hab. inż. Jan Biliszczuk
prof. dr inż. Kazimierz Czaplinski
dr inż. Andrzej Pawłowski
mgr inż. Agnieszka Środek

Redakcja

Redaktor naczelna:
Agnieszka Środek
Redaktor prowadzący:
Szymon Maraszewski
redakcja@dos.piib.org.pl

Druk

Drukarnia JAKS
50-514 Wrocław, ul. Bogedaina 8
www.jaks.net.pl, jaks@adres.pl
nakład 700 egz.

Okładka

Centrum Nauki i Sztuki
Stara Kopalnia w Wałbrzychu
Fot. Lech Kwartowicz, CNS Stara Kopalnia



Fot. Archiwum DOIIB

Spis treści

- 3** Obradował XIV Zjazd Sprawozdawczy DOIIB
- 4** XIV Zjazd Sprawozdawczy PIIB
- 5** PIIB w liczbach
- 6** Kalendarium maj 2015 – grudzień 2015
- 7** Spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Bardzie
- 8** II Nadzwyczajny Zjazd PIIB uchwalił nowy statut
- 9** Absolwenci Wydziału Budownictwa Lądowego i Wodnego odebrali dyplomy
Rozmowa z Danielem Gawłowskim
Rozmowa z Kamilem Łaskawcem
Rozmowa z Dawidem Wójcikiem
- 14** Wycieczka techniczno-integracyjna do Berlina
- 15** Od dwóch miesięcy obowiązuje znowelizowane prawo budowlane
Rozmowa z Małgorzatą Mikołajewską-Janiaczyk
- 16** Powstaje kodeks budowlany
Rozmowa z Danutą Paginowską
- 18** Obwodowe Zespoły Członkowskie szansą na aktywność i integrację członków izby
- 19** Chciałbym przybliżyć działalność izby
Rozmowa z Januszem Kucem
- 20** W Wałbrzychu każdy znajdzie coś dla siebie
Rozmowa z Anną Ficner
- 22** Lepsze czasy miasta Wałbrzych
- 24** Centrum Aktywnego Wypoczynku Aqua Zdrój w Wałbrzychu
- 26** Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia w Wałbrzychu
Historia
Rozmowa z Anną Żabską
- 30** Dzieje Piastów Śląskich część I
- 34** Szlakiem ułanów Legii Nadwiślańskiej przez Pogórze Wałbrzyskie

OBRADOWAŁ XIV ZJAZD SPRAWOZDAWCZY DOLNOŚLĄSKIEJ OKRĘGOWEJ IZBY INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA



Fot. P. Rudy

11 kwietnia bieżącego roku w Hotelu Wrocław odbył się XIV Zjazd Sprawozdawczy Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa. Uczestniczyło w nim 134 ze 174 delegatów.

Zjazd otworzył przewodniczący Rady DOIIB Eugeniusz Hotała witając wszystkich przybyłych, a szczególnie gości reprezentujących parlamentarzystów, władze administracyjne i samorządowe, uczelnie, stowarzyszenia naukowo-techniczne i samorządy zawodowe. Po wystąpieniach gości zjazdu przedstawiciel Wojewody Dolnośląskiego Jacek Pilawa, wręczył członkom DOIIB dyplomy przyznane przez Ministra Gospodarki Janusza Piechocińskiego, z okazji 25-lecia polskiej transformacji. Dyplomy otrzymali: Kazimierz Czaplirski, Anna Ficner, Eugeniusz Hotała, Władysław Juchniewicz, Aleksander Nowak, Tadeusz Olichwer, Danuta Paginowska, Andrzej Pawłowski, Stanisław Stojewski, Janusz Szczepański i Piotr Zwoździak.

Na koniec oficjalnej części zjazdu odbyła się jeszcze jedna mała uroczystość. Nasz kolega Aleksander Nowak, aktywnie pracujący w wielu organach izby od początku jej istnienia, postanowił zakończyć swoją działalność w izbie

i na własną prośbę został skreślony z listy członków DOIIB. Przewodniczący Rady skierował do niego słowa podziękowania za 13 lat pracy na rzecz izby, a delegaci pożegnali odchodzącego kolegę oklaskami na stojąco.

Po przerwie rozpoczęła się robocza część zjazdu. Na przewodniczącego obrad delegaci wybrali Piotra Zwoździaka. Wybrano Komisję Mandatową, która stwierdziła obecność na zjeździe 77% delegatów i zdolność Zjazdu do podejmowania uchwał. Następnie wybrano komisje zjazdowe: Wyborczą, Skrutacyjną oraz Uchwał i Wniosków.

Sprawozdanie z działalności Okręgowej Rady w roku 2014 przedstawił jej przewodniczący – Eugeniusz Hotała. Podkreślił, że do działań Rady DOIIB skierowanych na realizację strategicznych celów Izby, czyli dbałości o stałe podnoszenie rangi zawodu inżyniera budownictwa, ochronie interesów zawodowych członków samorządu, dbałości o należyte wykonywanie zawodu oraz działaniu na rzecz członków DOIIB, doszły nowe elementy zainicjowane przez Radę kadencji 2014–2018. Jest to poszukiwanie nowych form integracji członków naszego samorządu i zwiększanie udziału mło-

dych inżynierów w pracach izby, a także nawiązanie współpracy z dolnośląskimi mediami. Przedstawione zostały także sprawozdania pozostałych organów Izby. Po dyskusji dotyczącej przede wszystkim sprawozdania Okręgowej Rady delegaci zdecydowaną większością głosów przyjęli wszystkie sprawozdania oraz udzielili absolutorium Okręgowej Radzie. Po krótkiej dyskusji przyjęto również projekt budżetu na rok 2015.

W związku z wygaśnięciem mandatu Aleksandra Nowaka odbyły się wybory uzupełniające. Zjazd wybrał na członka Okręgowej Rady DOIIB Edwarda Kaspurę, a delegatem na Krajowy Zjazd PIIB został Zbigniew Wnęk.

Zjazd przyjął uchwałę dotyczącą wzbudzającej duże emocje nieruchomości w Przesiece. Po dyskusji, delegaci wyrazili zgodę na jej zbycie po cenie nie mniejszej niż 50% wartości księgowej.

Komisja Uchwał i Wniosków przedstawiła 16 wniosków zgłoszonych przez delegatów. Wszystkie wnioski zostały przekazane do rozpatrzenia różnym organom izby okręgowej lub krajowej.

Około godziny 16.00 XIV Zjazd DOIIB zakończył obrady.

Agnieszka Środek

XIV ZJAZD SPRAWOZDAWCZY POLSKIEJ IZBY INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA

W dniach 19–20 czerwca bieżącego roku w Warszawie obradował XIV Krajowy Zjazd Sprawozdawczy Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa. Uczestniczyło w nim 186 delegatów z izb okręgowych (frekwencja 92,54%). W obradach wzięli również udział przedstawiciele administracji państwowej, samorządów zawodowych i stowarzyszeń naukowo-technicznych. Gośćmi Zjazdu byli między innymi: Olgierd Dziekoński – sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, Stanisław Żmijan – przewodniczący Komisji Infrastruktury Sejmu RP, Andrzej Adamczyk – zastępca przewodniczącego Komisji Infrastruktury Sejmu RP, Paweł Orłowski – podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju, Paweł Ziemiński – zastępca Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego oraz Ryszard Gruda – prezes Izby Architektów RP.

Obrady rozpoczęło wystąpienie prezesa PIIB – Andrzeja Rocha Dobruciego, który podsumował działalność izby w 2014 roku. Mówił między innymi o pra-

cach nad powstającym kodeksem budowlanym oraz widocznych już efektach wprowadzonej w ubiegłym roku tak zwanej ustawy deregulacyjnej. Podkreślił potrzebę współpracy z organami administracji terytorialnej, a także konieczność zwiększenia udziału młodych inżynierów w pracach izby.

Zjazd był okazją do wręczenia odznaczeń zasłużonym członkom izby. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali Marian Płachecki i Barbara Rymcza. Jedenastu osobom zostały przyznane Odznaki Honorowe za Zasługi dla Rozwoju Gospodarki RP. Byli wśród nich nasi koledzy – Rainer Bulla i Eugeniusz Hoła. Medale Honorowe PIIB dostali Zbigniew Grabowski i Stanisław Kuś oraz pośmiertnie Andrzej Orczykowski.

Zebrani wysłuchali także przemówień gości Zjazdu, a poseł Andrzej Adamczyk, zastępca przewodniczącego Komisji Infrastruktury Sejmu RP odczytał list do Zjazdu od prezydenta-elekt

Andrzeja Dudy. Pismo zawierało życzenia owocnych obrad oraz informację o projekcie utworzenia Narodowej Rady Rozwoju wspierającej między innymi rozwój budownictwa.

Na przewodniczącego Zjazdu został wybrany Adam Rak z Opolskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa, a w skład prezydium Zjazdu weszła między innymi Małgorzata Mikołajewska-Janiaczek z Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa. Zjazd przyjął zdecydowaną większością głosów sprawozdanie Krajowej Rady PIIB oraz sprawozdania pozostałych organów PIIB – Krajowej Komisji Kwalifikacyjnej, Krajowego Sądu Dyscyplinarnego, Krajowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej oraz Krajowej Komisji Rewizyjnej. Krajowa Rada uzyskała abso-lutorium.

Joanna Gieroba przewodnicząca zespołu do spraw zakupu siedziby PIIB przedstawiła efekty pracy zespołu. Znalaziono trzy nieruchomości spełniające ustalone wcześniej warunki zakupu. Zarekomendowana została nieruchomość położona w Warszawie przy ulicy Kujawskiej 1. Jeszcze tego samego dnia wieczorem, Krajowa Rada PIIB podjęła decyzję o przystąpieniu do przetargu.

Drugi dzień obrad rozpoczął się od uroczystości wręczenia Złotych i Srebrnych Odznak Honorowych PIIB. Wśród odznaczonych było 4 członków DOIIB. Złote Odznaki Honorowe otrzymali Wiesława Grzelka-Zimmermann, Andrzej Hryciuk, Danuta Paginowska i Janusz Szczepański.

Przewodnicząca Komisji ds. Statutu PIIB Ewa Dworska przedstawiła projekt zmian w statucie PIIB. Kontrowersje wśród delegatów wzbudziły zapisy doty-



Fot. Agnieszka Śródek

Delegaci Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa na XIV Zjazd PIIB

część zakazu łączenia działalności w tym samym organie w izbie okręgowej oraz krajowej, a także sposobu rozporządzenia majątkiem izby okręgowej w przypadku jej ewentualnego rozwiązania lub likwidacji. Statut nie został zatwierdzony w głosowaniu. W celu dalszych prac nad

statutem zwołano Zjazd Nadzwyczajny, który odbędzie się 20 sierpnia bieżącego roku.

Przyjęto budżet na rok 2015 i zmiany w zasadach gospodarki finansowej.

W ostatniej części obrad delegaci zapoznali się z wnioskami zgłoszonymi

podczas XIV Zjazdu oraz przesłanymi przez poszczególne zjazdy okręgowe. Wnioski przyjęte przez zjazd będą procedowane przez odpowiednie organy izby.

Agnieszka Środek

Polska Izba Inżynierów Budownictwa w liczbach

Opracowano na podstawie materiałów prasowych PIIB z 19 czerwca 2015 roku. Dane liczbowe z końca 2014 roku

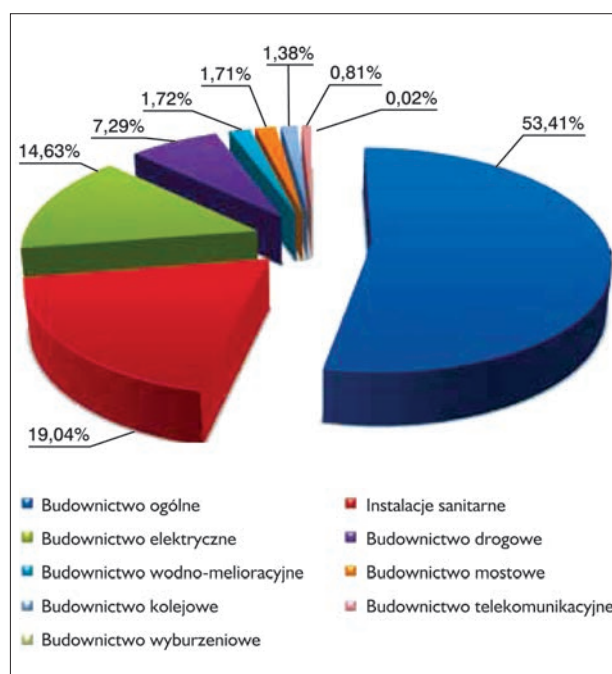
Polska Izba Inżynierów Budownictwa jest samorządem zawodowym zrzeszającym osoby wykonujące zawód zaufania publicznego. Działa na podstawie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (art. 17. ust. 1) i ustawy z dnia 15 grudnia 2000 roku o samorządach zawodowych architektów oraz inżynierów budownictwa (Dz.U. z 2014 r. poz. 1946).

Ustawa o samorządach zawodowych architektów oraz inżynierów budownictwa umożliwiła powołanie samorządu zawodowego przez osoby pełniące samodzielne funkcje techniczne w budownictwie. Za „samodzielne funkcje techniczne w budownictwie” uważa się działalność związaną z koniecznością fachowej oceny zjawisk technicznych lub samodzielnego rozwiązywania zagadnień architektonicznych i technicznych soraz techniczno-organizacyjnych. Pełnią je: projektanci, kierownicy budów lub robót, inspektorzy nadzoru. Do sprawowania tych funkcji niezbędne jest posiadanie uprawnień budowlanych i wpis do izby inżynierów.

Polska Izba Inżynierów Budownictwa liczy 115 260 członków. W jej skład wchodzi 16 izb okręgowych, których obszar działalności odzwierciedla podział administracyjny kraju. Są to:

- Mazowiecka Izba Inżynierów Budownictwa – 17 008 osób
- Śląska Izba Inżynierów Budownictwa – 12 771 os.
- Małopolska Izba Inżynierów Budownictwa – 10 895 os.
- Dolnośląska Izba Inżynierów Budownictwa – 10 002 os.
- Wielkopolska Izba Inżynierów Budownictwa – 9 751 os.
- Pomorska Izba Inżynierów Budownictwa – 7 762 os.
- Łódzka Izba Inżynierów Budownictwa – 6 852 os.
- Podkarpacka Izba Inżynierów Budownictwa – 6 062 os.
- Lubelska Izba Inżynierów Budownictwa – 6 039 os.
- Kujawsko-Pomorska Izba Inżynierów Budownictwa 5 639 os.
- Zachodniopomorska Izba Inżynierów Budownictwa – 5 522 os.
- Warmińsko-Mazurska Izba Inżynierów Budownictwa – 4 100 os.
- Świętokrzyska Izba Inżynierów Budownictwa – 3 887 os.
- Podlaska Izba Inżynierów Budownictwa – 3 589 os.
- Lubuska Izba Inżynierów Budownictwa – 2 739 os.
- Opolska Izba Inżynierów Budownictwa – 2 642 os.

Okręgowe komisje kwalifikacyjne przeprowadzają egzaminy na uprawnienia budowlane w specjalnościach: konstrukcyjno-budowlanej, inżynieryjnej drogowej, inżynieryjnej hydrotechnicznej, inżynieryjnej kolejowej, inżynieryjnej mostowej, inżynieryjnej wyburzeniowej, instalacyjnej w zakresie sieci, instalacji i urządzeń telekomunikacyjnych, instalacyjnej w zakresie sieci, instalacji i urządzeń cieplnych, wentylacyjnych, gazowych, wodociągowych i kanalizacyjnych oraz instalacyjnej w zakresie sieci, instalacji i urządzeń elektrycznych i elektroenergetycznych. W specjalności inżynieryjnej kolejowej nadaje się uprawnienia w zakresie kolejowych obiektów budowlanych oraz w zakresie sterowania ruchem kolejowym.



Większość członków Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa posiada wykształcenie wyższe (65,65%), 32,75% stanowią technicy a 1,60% to majstrowie.

Opracowała AŚ

Kalendarium maj 2015 – grudzień 2015

6 maja	– seminarium szkoleniowe dla członków DOIBB organizowane wspólnie z KGHM „Wykorzystanie kruszyw sztucznych w budownictwie drogowym – teoria i praktyka” (Legnica)		i zakończeniem procesu inwestycyjnego” zorganizowane przez Obwodowy Zespół Członkowski Świdnica (Świdnica)
11 maja	– szkolenie dla członków DOIBB „Projektowanie pali według Eurokodu 7” (Wałbrzych)	17 czerwca	– spotkanie konsultacyjne z prof. Kazimierzem Rykalukiem „Zasady właściwego doboru stali na konstrukcje budowlane” (Wrocław)
13 maja	– udział przedstawicieli DOIBB w posiedzeniu Krajowej Rady Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa	19–20 czerwca	– udział delegatów DOIBB w XIV Krajowym Zjeździe Sprawozdawczym Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa
13 maja	– udział przedstawicielki Rady DOIBB Danuty Paginowskiej w konferencji „Pracownia miast: Wrocław”	25 czerwca	– posiedzenie Prezydium Rady i Rady DOIBB
14 maja	– posiedzenie Prezydium Rady DOIBB	26 czerwca	– spotkanie szkoleniowe członków DOIBB organizowane przez Obwodowy Zespół Członkowski Głogów „Mała nowelizacja prawa budowlanego – nowe procedury związane z rozpoczęciem, realizacją i zakończeniem procesu inwestycyjnego” (Bądzów)
15–16 maja	– spotkanie szkoleniowo-integracyjne dla członków DOIBB z powiatów kłodzkiego, ząbkowickiego i dzierzoniowskiego (Bardo)		
15 maja	– początek wiosennej sesji egzaminacyjnej na uprawnienia budowlane	8 lipca	– spotkanie konsultacyjne z Gabrielem Markiem „Nowe prawo budowlane w praktyce” (Wrocław)
18 maja	– szkolenie dla członków DOIBB „Projektowanie pali według Eurokodu 7” (Jelenia Góra)	13 lipca	– uroczystość wręczenia uprawnień budowlanych, nadanych w sesji wiosennej 2015 (Wrocław)
27 maja	– spotkanie konsultacyjne z Piotrem Smardzem „Racjonalne stosowanie przepisów przeciwpożarowych w praktyce budowlanej” (Wrocław)	15 lipca	– ponowne spotkanie konsultacyjne z Gabrielem Markiem „Nowe prawo budowlane w praktyce”, spotkanie zostało powtórzone ze względu na bardzo duże zainteresowanie tematem (Wrocław)
4 czerwca	– wycieczka techniczno-organizacyjna dla członków DOIBB do Berlina – zwiedzanie lotniska Tempelhof	6 sierpnia	– posiedzenie Prezydium Rady DOIBB
12 czerwca	– spotkanie szkoleniowo-organizacyjne członków DOIBB organizowane przez Obwodowy Zespół Członkowski Kamienna Góra (Miszkowice)	20 sierpnia	– Nadzwyczajny Zjazd PIIB
11 czerwca	– posiedzenie Rady DOIBB	3 września	– posiedzenie Rady DOIBB
11 czerwca	– koniec wiosennej sesji egzaminacyjnej na uprawnienia budowlane	18 września	– Forum Inżynierskie 2015
17 czerwca	– szkolenie dla członków DOIBB z powiatu świdnickiego „Mała nowelizacja prawa budowlanego – nowe procedury związane z rozpoczęciem, realizacją	24 września	– posiedzenie Prezydium Rady DOIBB
		25 września	– Gala Inżynierska 2015
		22 października	– posiedzenie Prezydium Rady DOIBB
		5 listopada	– posiedzenie Rady DOIBB
		26 listopada	– posiedzenie Prezydium Rady DOIBB
		12 grudnia	– Konferencja Programowa Delegatów na Zjazd DOIBB
		17 grudnia	– posiedzenie Rady DOIBB

INFORMACJE O INNYCH PRZYGOTOWYWANYCH KONFERENCJACH I SZKOLENIACH BĘDĄ PODAWANE NA STRONIE INTERNETOWEJ DOIBB (www.dos.piib.org.pl)

SPOTKANIE SZKOLENIOWO-INTEGRACYJNE W BARDZIE

W dniach 15–16 maja 2015 roku w nowo otwartym „Hotelu Bardo” w Bardzie odbyło się spotkanie szkoleniowo-integracyjne w ramach programu szkoleniowego Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa.

Nowy hotel został wybudowany w technologii budownictwa pasywnego i niskoenergetycznego. Możliwości organizacyjne hotelu oraz wielkość sali wykładowej pozwoliły na przygotowanie szkolenia dla około 110 osób. Spotkanie zorganizowali członkowie Obwodowych Zespołów Członkowskich z powiatów kłodzkiego, ząbkowickiego i dzierzoniowskiego. Wśród zaproszonych gości byli między innymi Teresa Świło, posłanka na Sejm RP, powiatowi inspektorzy nadzoru budowlanego, dyrektorzy Wydziałów Architektury i Budownictwa starostw powiatowych oraz przedstawiciele Rady i organów DOIB. Spotkanie otworzył Janusz Szczepański, członek Prezydium Krajowej Rady PIIB i skarbnik DOIB, który przedstawił informację o aktualnej działalności izby, zadaniach i planach na najbliższy okres. Podkreślił zaangażowanie OZC w działalność szkoleniową izby oraz integrację środowiska inżynierów i techników budowlanych.

Wiodącymi tematami szkolenia były: zaopatrzenie w energię budynków pasywnych i niskoenergetycznych oraz mała nowelizacja prawa budowlanego. Jako pierwsi zaprezentowali się przedstawiciele firmy Viessmann z wykładem „Systemowe rozwiązania wytwarzania energii z wykorzystaniem OZE w budownictwie” i prezentacją swoich produktów

i technologii. Następnie firma FAKRO przedstawiła super oszczędne okna dachowe i balkonowe.

Małgorzata Szulgowska-Zgrzywa z Politechniki Wrocławskiej na zaproszenie firm: Domy Czystej Energii z Wrocławia oraz Centrum Technologii Energetycznych ze Świdnicy wygłosiła wykład „Zaopatrzenie w energię budynków pasywnych i niskoenergetycznych”. Ciekawie przygotowana prezentacja i interesujący sposób przekazu przez ponad dwie godziny zatrzymał uczestników szkolenia przy tematach związanych z podstawami budownictwa pasywnego i niskoenergetycznego.

Trzeci blok szkoleniowy dotyczył małej nowelizacji prawa budowlanego. Prowadziła go Agnieszka Znamiec, naczelniczka Wydziału Orzecznictwa Administracyjnego Wojewódzkiego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego we Wrocławiu. Prelegentka mówiła o zmianach w prawie bu-

dowlanym wchodzących w życie 28 czerwca bieżącego roku. Wykład zakończył się ożywioną dyskusją i konkluzją, że za jakiś czas trzeba spotkać się ponownie analizując i oceniając korzyści oraz ewentualne niedoskonałości nowego prawa, a także orzecznictwo sądów administracyjnych dotyczące wprowadzonych zmian.

Interesujący program szkolenia, profesjonalni wykładowcy, spotkania i dyskusje z przedstawicielami powiatowych organów nadzoru budowlanego i administracji architektoniczno-budowlanej, integracyjne spotkanie członków izby – wszystko to sprawiło, że zarówno uczestnicy jak i organizatorzy z niecierpliwością oczekują na kolejne, jesienne spotkanie.

Za zespół organizacyjny:
Zbigniew Wnęę
przewodniczący OZC Kłodzko



Spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Bardzie

II NADZWYCZAJNY ZJAZD PIIB UCHWALIŁ NOWY STATUT



II Nadzwyczajny Krajowy Zjazd PIIB, prezydium



II Nadzwyczajny Krajowy Zjazd PIIB, sala obrad

W dniu 20 sierpnia 2015 roku podczas obrad II Nadzwyczajnego Zjazdu PIIB uchwalono nowy Statut Samorządu Zawodowego Inżynierów Budownictwa, który zastąpił dotychczas obowiązujący Statut Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa. W nowym statucie jest kilka ważnych zapisów, w tym przede wszystkim jego nazwa, która zmiana wynika z decyzji delegatów. I tak nazwa Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa zarezerwowana jest dla Krajowej Izby, a okręgowe izby

inżynierów budownictwa występować będą pod swoimi nazwami własnymi. Te zapisy wzmacniają istniejącą już osobowość prawną izb okręgowych, a dodatkowe zapisy statutu zaznaczają wyraźnie, że okręgowe izby nie odpowiadają własnym majątkiem za zobowiązania innych izb okręgowych ani Krajowej Izby.

Do zadań statutowych samorządu zawodowego dopisano działalność o charakterze szkoleniowym, kulturalnym i sportowym służąca integracji

członków izby oraz promocji. Zaznaczono wyraźnie, że nie można łączyć kierowania organem izby okręgowej z kierowaniem organem izby krajowej. Pozostawiono dotychczasowy zapis w sprawie kadencyjności zaznaczając, że funkcję przewodniczącego organu można sprawować w dwóch kolejnych kadencjach, a ponowny wybór może nastąpić dopiero po przerwie pełnej czteroletniej kadencji. Postulaty wielu członków izby w sprawie objęcia zapisem o kadencyjności innych członków organów izb nie zostały poparte przez delegatów. Uporządkowano zapisy statutu, które wymagały korekt w związku ze zmianami w ustawie o samorządach zawodowych architektów oraz inżynierów budownictwa. Doprecyzowano też wiele zapisów, których interpretacja sprawiała różne trudności.

Prace nad statutem trwały prawie rok, a propozycje radykalnych zmian jego postanowień nie znalazły uznania Krajowej Rady PIIB oraz delegatów. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że zmiany w statucie może dokonać większość 2/3 delegatów na Krajowy Zjazd PIIB biorących udział w zjeździe, a wymagany jest co najmniej 50% czynny udział delegatów w takim zjeździe. Zapisy w obecnym statucie są wynikiem wielu trudnych kompromisów, ale dzięki nim uzyskał on poparcie aż 94,4 % delegatów, a w II Nadzwyczajnym Zjeździe PIIB frekwencja była wysoka i wyniosła 83,1 %.

Trzeba mieć nadzieję, że nowy statut będzie dobrze służył wykonywaniu podstawowych zadań ustawowych i statutowych przez wszystkie jednostki organizacyjne Samorządu Zawodowego Inżynierów Budownictwa.

Eugeniusz Hotała

ABSOLWENCI WYDZIAŁU BUDOWNICTWA LĄDOWEGO I WODNEGO ODEBRALI DYPLOMY

15 maja 2015 roku w auli Politechniki Wrocławskiej odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów absolwentom studiów I stopnia (inżynierskie) i II stopnia (magisterskie). W ciągu roku odbywają się dwie takie uroczystości, w maju oraz w grudniu. W sumie rocznie wydział opuszcza około 800 absolwentów. Tym razem dyplomy odebrało 349 osób. 290 otrzymało tytuł inżyniera (w tym 26 absolwentów studiów niestacjonarnych), a 59 tytuł magistra (w tym 20 absolwentów studiów niestacjonarnych).

Podczas uroczystości Przewodniczący Rady Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa, dr hab. inż. Eugeniusz Hotała, profesor PWR ogłosił wyniki konkursu na prace inżynierskie „Constructor temporis futuri” (konstruktor czasów przyszłych). Pięć równorzędnych nagród otrzymali inżynierowie: Kamil Łaskawiec za „Projekt energooszczędnego domu jednorodzinnego ze szczególnym uwzględnieniem lokalizacji w Polsce” (promotor:



Fot. Krzysztof Mazur, www.wbliw.pwr.edu.pl/2696233.31 dhtml

prof. dr hab. inż. Henryk Nowak), Daniel Gawłowski za „Projekt żelbetowej ramy pod zespół turbogeneratorów w elektrowni Bełchatów” (promotor: dr inż. Maciej Minch), Dawid Wójcik za „Projekt stalowej konstrukcji dachu kościoła 24 x 36 m” (promotor: prof. dr hab. inż. Antoni Biegus), Ewa Bundz za „Projekt wiaduktu WD14 Zachodniej Obwodnicy Poznania nas drogą krajową S11”

(promotor: prof. dr hab. inż. Jan Bień), Barbara Matus za „Projekt stalowej wieży reklamowej” (promotor: dr hab. inż. Eugeniusz Hotała).

Trzech laureatów konkursu – Daniel Gawłowski, Kamil Łaskawiec i Dawid Wójcik zgodziło się odpowiedzieć na kilka pytań dla naszego czasopisma.

AS

Rozmowa z Danielem Gawłowskim jednym z tegorocznych laureatów konkursu CONSTRUCTOR TEMPORIS FUTURI na najlepsze inżynierskie prace dyplomowe

Serdecznie gratuluję nagrody, no i oczywiście dyplomu ukończenia studiów I stopnia. Czy zdecydował się Pan na dalsze kształcenie, już na studiach magisterskich?

– Tak. Wybrałem studia stacjonarne II stopnia na specjalności Teoria Konstrukcji.

Czym się Pan kierował decydując się na kontynuację nauki?

– Pomijając pragmatyczne powody, to znaczy możliwość uzyskania uprawnień do projektowania bez ograniczeń po studiach drugiego stopnia, chciałbym zgłębić podstawy

naukowe jakimi rządzi się budownictwo, dowiedzieć się jak najwięcej zanim zacznę projektować „na poważnie”.

Ponadto uważam, że ranga tytułu inżyniera znacząco spadła w stosunku do tego co było dawniej. Tytuł magistra jest więc niezbędny. Poza tym poszerza wiedzę oraz paletę możliwości w dalszym rozwoju zawodowym, jest to więc inwestycja w przyszłość.

Jakie dodatkowe możliwości stwarza tytuł magistra? Ma Pan na myśli studia doktoranckie, czy jeszcze coś innego?



Fot. archiwum D. Gawłowski

– Oczywiście głównie chodzi mi o możliwość pójścia na studia doktoranckie.

Z tego co wiem niezbyt wielu absolwentów Wydziału Budownictwa

aktualności

decyduje się na studia magisterskie. Czym kierują się Pana koledzy podejmując taką decyzję?

– Nie chciałbym odpowiadać za innych. Myślę jednak, że część osób zmusza do tego sytuacja ekonomiczna, ponieważ trudno jest połączyć studia budowlane z pracą dorywczą. Również część osób chce uniezależnić się finansowo od rodziców i zacząć zdobywać doświadczenie w branży.

Sądzę także, że powodem może być również brak wiary w to, że uczelnia na tym etapie może pomóc w życiu zawodowym. Podjęcie pracy od razu po studiach inżynierskich pomaga zdobyć przewagę nad absolwentami studiów magisterskich dziennych. Mam tu na myśli cenne doświadczenie zawodowe i obycie w branży. Jest też spora grupa studentów łącząca studia zaoczne magisterskie z pracą w tygodniu.

Jak wyobraża sobie Pan i czego Pan oczekuje po swoim życiu zawodowym?

– Chciałbym brać czynny udział w procesach projektowania, może kiedyś kierować zespołem projektowym. Po swoim życiu zawodowym oczekuję różnorodnych wyzwań i motywacji do rozwoju, bo nie lubię stagnacji.

A czy myślał Pan o stworzeniu własnej firmy? Czy absolwenci uczelni myślą o działalności na własny rachunek, czy raczej liczą na już istniejące instytucje?

– Obecnie skupiam się na studiach, jednak po kilku latach pracy w branży i zdobyciu odpowiedniego doświadczenia chciałbym założyć swoją firmę. Znam też kilka osób, które również mają podobne plany więc z pewnością część absolwentów myśli o działalności na własny rachunek.

Czy zamierza Pan wyjechać do pracy za granicę?

– Dopuszczam taką możliwość. Szczególnie w okresie zaraz po stu-

diach. Praca za granicą może być cennym doświadczeniem i może dać szersze spojrzenie na proces tworzenia i powstawania różnego rodzaju obiektów budowlanych, a także umożliwia zapoznanie się ze standardami jakie panują w innych krajach. Ponadto, nie ma co ukrywać, mógłbym liczyć na większy komfort życia, szczególnie w czasie przed uzyskaniem uprawnień budowlanych.

Z czym się Panu kojarzy samorząd inżynierów budownictwa (Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa i Polska Izba Inżynierów Budownictwa) i czy miał już Pan z nim jakieś kontakty?

– Kojarzy mi się z instytucją nadzorującą nadawanie uprawnień budowlanych oraz reprezentującą naszą grupę zawodową i broniącą jej interesów.

W jaki sposób dowiedział się Pan o konkursie na pracę dyplomową organizowanym przez DOIIB? Co Pana skłoniło żeby w nim uczestniczyć?

– O konkursie dowiedziałem się od mojego promotora. Uczestnictwo w konkursie polegało na wytypowaniu prac przez komisje egzaminacyjne po obronach dyplomów, więc nie było to moją inicjatywą.

Jak ocenia Pan swoje przygotowanie do wykonywania zawodu?

– Politechnika Wrocławska daje solidne fundamenty wiedzy teoretycznej o konstrukcjach wszelakiego rodzaju, różnych materiałach budowlanych i ich właściwościach. Wbrew opiniom pracodawców z którymi miałem styczność uważam, że absolwenci mojego wydziału są dobrze przygotowani do rozpoczęcia zbierania doświadczenia i specjalizowania się w jakiejś dziedzinie budownictwa. Jest to bardzo szeroka i dynamiczna branża. Oczywiście jest więc, że program nauczania nie nadąża za różnymi

nowinkami technicznymi. Jako przykład mogę podać projektowanie przy użyciu BIM. Moim zdaniem ilość informacji zdobytych na studiach nie ma tak wielkiego znaczenia jak zdolności adaptacyjne pomagające przyswoić specjalistyczną wiedzę czy opanować skomplikowane oprogramowanie wspomagające projektowanie. Moje przygotowanie do zawodu zostanie zweryfikowane na rynku pracy po ukończeniu studiów, mam nadzieję, że się co do tego nie mylę.

Jakie są te zarzuty pracodawców o których Pan wspominał? W jakiej dziedzinie absolwenci są „nie-douczeni”, na czym polegają braki w wykształceniu?

– Z mojego skromnego doświadczenia zawodowego i opinii z jakimi się spotkałem wynika, że największe braki absolwenci mają jeśli chodzi o tak zwane umiejętności miękkie czyli sprawy związane z organizacją pracy, zarządzaniem projektami, komunikacją interpersonalną – są to rzeczy, które może nie należą do dziedziny budownictwa – jednak są bardzo ważne, na przykład przy pełnieniu funkcji kierownika budowy.

Ja te umiejętności starałem się nabywać przez szeroko pojętą działalność studencką i samorządową, do której zresztą szczerze zachęcam wszystkich studentów.

Czy Pana zdaniem Politechnika Wrocławska kształci za dużo, a może za mało inżynierów budownictwa?

– Uważam, że nie ilość, a jakość może być problemem. Pracodawcy twierdzą, że absolwenci nie są przygotowani do wykonywania zawodu zaraz po studiach i często wymagają doświadczenia, które ciężko zdobyć – błędne koło. Większe wymagania na uczelni i bardziej rygorystyczne kryteria przy egzaminowaniu studentów mogłyby zapewnić odpowiednią jakość.

Natomiast jeśli chodzi o ilość absolwentów, to patrząc na średnie zarobki inżynierów przez pierwsze kilka lat po studiach to uważam, że absolwentów jest zdecydowanie za dużo, przez co pracodawcy nie muszą konkurować oferując wyższe zarobki.

Już na koniec proszę coś powiedzieć o swojej, nagrodzonej w konkursie, pracy inżynierskiej

– Zdecydowałem się na pracę o tematyce poruszającej dynamikę budowli, gdyż uważam, że aspekty dynamiczne pracy konstrukcji wraz z postępem

technologicznym i rozwojem możliwości w branży wykonawczej są coraz ważniejsze, choćby z prostego faktu, że na świecie buduje się coraz więcej obiektów bardzo wysokich. Ekonomia również wymusza dokładną analizę obiektu. Chciałem też dowiedzieć się czegoś nowego i sprawdzić rzeczy, których jeszcze nie projektowałem. Dodatkowo zająłem się bardzo dokładną wizualizacją konstrukcji w programie do modelowania. Konstrukcja nie była skomplikowana, więc było to wykonalne w rozsądnym przedziale czasowym. Chciałem, same-

mu się przy tym ucząc, pokazać w jaki sposób może być wykorzystywane w procesie projektowania nowoczesne oprogramowanie. Temat zaproponował mój promotor doktor inżynier Maciej Minch, który jest także promotorem mojej pracy magisterskiej.

Czy Pana projekt zostanie zrealizowany?

– Projekt ma charakter wyłącznie edukacyjny, więc nie zostanie zrealizowany.

Agnieszka Środek

Rozmowa z Kamilem Łaskawcem jednym z tegorocznych laureatów konkursu COSTRUCTOR TEMPORIS FUTURI na najlepsze inżynierskie prace dyplomowe

Serdecznie gratuluję nagrody, no i oczywiście dyplomu ukończenia studiów I stopnia. Czy zdecydował się Pan na dalsze kształcenie, już na studiach magisterskich?

– Bardzo dziękuję. Tak, rozpocząłem studia magisterskie stacjonarne jeszcze przed uzyskaniem dyplomu inżynierskiego. Wybrałem specjalizację Konstrukcje Budowlane, oczywiście na Wydziale Budownictwa Lądowego i Wodnego na Politechnice Wrocławskiej.

Czym się pan kierował decydując się na kontynuację nauki?

– Uważam, że kończenie edukacji na tytule inżyniera nie ma sensu. Studia magisterskie trwają tylko 1,5 roku dłużej, a jak wiadomo są wymagane do uzyskania odpowiednich uprawnień budowlanych. Studia stacjonarne wybrałem dlatego, że równoległe studiuje na Wydziale Inżynierii Środowiska i chcę skończenia oba kierunki przed rozpoczęciem kariery zawodowej.

Czy myśli Pan o studiach doktoranckich?

– Myślałem, ale nie podjąłem jeszcze ostatecznej decyzji. W tej chwili jestem

jednak bardziej przekonany do rozpoczęcia pracy w zawodzie niż do kontynuowania nauki. Pochodzę z okolic Zielonej Góry, więc jak nie trudno się domyślić, kolejne lata edukacji są dla mnie większym obciążeniem finansowym niż dla osób z Wrocławia i okolic. Niestety, stypendia nie są zbyt wysokie, a trudno jest pogodzić pracę naukową z dodatkową pracą zawodową. Pomimo, że odpowiadają mi badania naukowe i dobrze się w nich czuję, jednak wolę aktywną pracę. Jest to kolejny argument za podjęciem pracy zawodowej. Zobaczmy w najbliższym roku jak się potoczy moja kariera.

Z tego co wiem niezbyt wielu absolwentów Wydziału Budownictwa decyduje się na studia magisterskie. Czym kierują się Pana koledzy podejmując taką decyzję?

– Większość moich znajomych rozpoczęła od razu studia magisterskie. Nieliczne osoby, które znalazły pracę, zrezygnowały z dalszej edukacji lub przeszły na studia niestacjonarne. Większość, podobnie jak ja uważa, że lepiej zdobyć pełne wykształcenie już teraz, bo nigdy nie wiadomo jak się może zmienić prawo w przyszłości.



Fot. archiwum K. Łaskawiec

Jak wyobraża sobie Pan i czego Pan oczekuje po swoim życiu zawodowym?

– Wybrałem budownictwo z pasji, a nie z przypadku, czy z powodu sytuacji rodzinnej. Nie widzę więc dla siebie innej możliwości niż praca przy realizacji różnych inwestycji. Jestem osobą ambitną, z chęcią podejmuję nowe wyzwania i nie lubię rutyny, dlatego chciałbym sprawdzić się przy jak największej ilości obiektów i stanowisk.

A czy myślał Pan o stworzeniu własnej firmy? Czy absolwenci uczelni myślą o działalności na własny rachunek, czy raczej liczą na już istniejące instytucje?

– Cały czas mam jakieś pomysły na własny biznes. Każdy z nich bardzo

aktualności

dokładnie analizuję. Niestety do tej pory jeszcze żaden pomysł nie okazał się trafiony. Jednak za każdym razem uczę się i dowiaduję czegoś nowego. Budownictwo jest w porównaniu do innych dziedzin niełatwym miejscem na innowacje. Firmę budowlaną nie jest trudno założyć, jednak takich firm jest dużo. Ciągłe szukam jakiegoś pomysłu. Myślałem także o zdobyciu najpierw doświadczenia w mniejszych i większych firmach.

Uważam, że coraz więcej absolwentów myśli o własnych firmach, tylko niestety uczelnie nie przygotowują ich pod tym kątem.

Czy zamierza Pan wyjechać do pracy za granicę?

– Mogę powiedzieć, że aktualnie tego nie planuję. Jednak jak wiadomo, wszystko zależy będzie od sytuacji w kraju oraz możliwości rozwoju za granicą.

Z czym się Panu kojarzy samorząd inżynierów budownictwa (Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa i Polska Izba Inżynierów Budownictwa) i czy miał już Pan z nim jakieś kontakty?

– Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa kojarzy mi się przede wszystkim z uprawnieniami budowlanymi i „miejscem spotkań” inżynierów budownictwa. Do czynienia do tej pory z nią nie miałem, poza opowieściami na wykładach oraz aktualną nagrodą.

Jeżeli chodzi o DOIIB mogę dodać, że bardzo cieszę się z idei konkursu na pracę dyplomową. Cieszę się również z dofinansowań studenckich inicjatyw. Uważam, jednak że izba mogła by zdziałać jeszcze więcej na uczelni na przykład przez organizowanie spotkań ze studentami oraz doświadczonymi członkami DOIIB.

W jaki sposób dowiedział się Pan o konkursie na pracę dyplomo-

wą organizowanym przez DOIIB? Co Pana skłoniło żeby w nim uczestniczyć?

– W moim przypadku pracę wybrała komisja podczas egzaminu dyplomowego i to ona zaproponowała wysłanie jej na konkurs.

Jak ocenia Pan swoje przygotowanie do wykonywania zawodu?

– Pod względem teoretycznym zostałem dobrze przygotowany przez uczelnię do wykonywania zawodu. Jednak jak wiadomo, wiedzę tę muszę przekształcić w wiedzę praktyczną, a to wymaga lat pracy. Wydaje mi się jednak, że na Wydziale Budownictwa Politechniki Wrocławskiej przydałoby się więcej kursów związanych ściśle z przyszłym zawodem, zamiast tak zwanych przez studentów „zapychaczy planu”.

Jakich kursów powinno być Pana zdaniem więcej? Jakiej wiedzy najbardziej brakuje absolwentom Wydziału Budownictwa?

– Przede wszystkim brakuje kursów uczących pracy w zespole. Udało mi się zdobyć w tym pewne doświadczenie dzięki działalności w kole naukowym, jednak uważam, że studia do tego nie przygotowują, a jak wiadomo w budownictwie to podstawa. Każdy student, z każdego przedmiotu robi samodzielnie projekt i na tym się kurs kończy. Według mnie ta praca powinna być wykonywana w grupach. Nauczyłoby to współpracy, a i prowadzący zajęcia nie mogliby narzekać – w końcu mniej projektów do sprawdzania.

Interesujące byłyby również kursy międzywydziałowe ze wspólnymi projektami. W naszym przypadku na przykład ze studentami architektury czy instalatorami.

Uważam, że interesujące byłoby wprowadzenie kursów, które się ze sobą pokrywają na zasadzie, że wykonywany jest kompletny projekt od

A do Z. Od początkowych ustaleń po gotowy projekt domu jednorodzinnego, hali, czy innego obiektu. Obecnie większość kursów wprawdzie łączy się tematycznie i programowo, ale każdy stanowi osobną część.

Przydałoby się również, jak wspomniałem wcześniej, przedmioty uczące przedsiębiorczości. To są pierwsze sprawy, które przychodzą mi do głowy, ale na pewno wiele można jeszcze wymyślić.

Czy Pana zdaniem Politechnika Wroclawska kształci za dużo, a może za mało inżynierów budownictwa?

– Myślę, że Politechnika kształci dużo inżynierów, trudno powiedzieć czy za dużo, ale na pewno są to jedni z lepszych inżynierów w Polsce.

Już na koniec proszę coś powiedzieć o swojej, nagrodzonej w konkursie, pracy inżynierskiej. Czy Pana projekt zostanie zrealizowany?

– Moja praca miała charakter badawczy. Chciałem żeby tak było. Jednak praca inżynierska musi być projektem, więc wspólnie z moim promotorem, panem profesorem Henrykiem Nowakiem, wymyśliliśmy temat oraz zakres pracy będące kompromisem. Mój „Projekt energooszczędnego domu jednorodzinnego ze szczególnym uwzględnieniem lokalizacji w Polsce” składał się z projektu domu jednorodzinnego w standardzie energooszczędnym oraz analizy jak zmienia się jego zapotrzebowanie na energię przy różnym usytuowaniu względem stron świata oraz przy różnych lokalizacjach na terenie Polski. Trudno powiedzieć czy obiekt zostanie zrealizowany, bo nie to było moim celem. Jednak myślę, że praca ma walory edukacyjne i mam nadzieję, że wiedza, którą zdobyłem przyda się przy projektowaniu innych obiektów.

Agnieszka Środek

Rozmowa z Dawidem Wójcikiem jednym z tegorocznych laureatów konkursu COSTRUCTOR TEMPORIS FUTURI na najlepsze inżynierskie prace dyplomowe

Serdecznie gratuluję nagrody, no i oczywiście dyplomu ukończenia studiów I stopnia. Czy zdecydował się Pan na dalsze kształcenie, już na studiach magisterskich?

– Tak, kontynuuję studia na drugim stopniu.

Czym się Pan kierował decydując się na kontynuację nauki?

– Studia magisterskie pozwalają lepiej przygotować się do zawodu i oczywiście zwiększają możliwości.

Czy myśli Pan o studiach doktoranckich? Czy pracował Pan już w czasie studiów?

– Studia doktoranckie to jest temat, który jest w mojej głowie nierozstrzygnięty, ale na pewno jest jedną ze ścieżek zawodowych branych przeze mnie pod uwagę. Jeżeli chodzi o pracę, to w każde wakacje od rozpoczęcia studiów przyuczam się do zawodu pracując jako asystent projektanta.

Z tego co wiem niezbyt wielu absolwentów Wydziału Budownictwa decyduje się na studia magisterskie. Czym kierują się Pana koledzy podejmując taką decyzję?

– Jest to prawdopodobnie uwarunkowane sytuacją materialną i wynikającą z niej potrzebą szybszego podjęcia pracy. Zdarzają się też przypadki, gdy absolwenci znajdując pracę po ukończeniu studiów inżynierskich nie chcą z niej rezygnować na rzecz studiów magisterskich, ceniąc wyżej zdobywanie doświadczenia zawodowego.

Jak wyobraża sobie Pan i czego Pan oczekuje po swoim życiu zawodowym?

– Moje oczekiwania są pewnie podobne do oczekowań innych absolwentów. Chciałbym znaleźć dobrą pracę z uczciwym wynagrodzeniem. Oczywiście najlepiej byłoby, gdyby praca pokrywała się dokładnie z moimi zainteresowaniami budowlanymi.

A czy myślał Pan o stworzeniu własnej firmy? Czy absolwenci uczelni myślą o działalności na własny rachunek, czy raczej liczą na już istniejące instytucje?

– Absolwenci budownictwa mają kilka możliwych dróg zawodowych, począwszy od różnych specjalizacji, po formę pracy, na przykład praca projektanta czy praca wykonawcy. Decyzja o tym, jak w przyszłości będzie wyglądało życie zawodowe jest w mojej ocenie kwestią charakteru. Inne cechy są pożądane u wykonawcy, projektanta, pracownika naukowo-dydaktycznego czy właściciela firmy. Jeżeli chodzi o mnie to tworzenie firmy nie jest moim głównym pomysłem na życie (uśmiech).
Czy zamierza Pan wyjechać do pracy za granicę?

– Aktualnie nie planuję wyjazdu za granicę do pracy i mam nadzieję, że sytuacja w przyszłości mnie do tego nie zmusi (uśmiech).

Z czym się Panu kojarzy samorząd inżynierów budownictwa (Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa i Polska Izba Inżynierów Budownictwa) i czy miał już Pan z nim jakies kontakty?

– Z DOIIB oczywiście mam przyjemność z uwagi na konkurs, wcześniej nie miałem bliższej styczności, natomiast Polska Izba Inżynierów Budownictwa jest mi znana od dawna. Z czym się kojarzy? Chyba głównie z tematyką uprawnień budowlanych i miesięcznikiem Inżynier Budownictwa.

Jak ocenia Pan swoje przygotowanie do wykonywania zawodu?

– Przygotowanie do zawodu na poziomie studiów oceniam bardzo dobrze, jednak w tej profesji oprócz dużej wiedzy liczy się także duże doświadczenie, więc mimo wszystko wydaje mi się, że jestem dopiero na początku drogi.

Czy należy Pana zdaniem coś zmienić w programie nauczania, jakiej wiedzy najbardziej brakuje absolwentom Wydziału Budownictwa?



Fot. archiwum D. Wójcik

– Trudno oceniać program nauczania, który prawdopodobnie został dobrze przemyślany. Problemem absolwentów nie jest brak wiedzy, lecz brak doświadczenia. Pracodawcy niechętnie przyjmują takich absolwentów lub oferują im wielomiesięczne bezpłatne staże, które w ich ocenie mają przygotować absolwentów do pracy. Myślę, że jest to poważniejszy temat do przemyślenia niż ewentualne korekty programu nauczania.

Czy Pana zdaniem Politechnika Wrocławska kształci za dużo, a może za mało inżynierów budownictwa?

– Moim zdaniem kształci zbyt wielu inżynierów budownictwa, ale jest to winą nie tyle Politechniki Wrocławskiej, co systemu edukacji w Polsce w ogóle.

Już na koniec proszę coś powiedzieć o swojej, nagrodzonej w konkursie, pracy inżynierskiej. Czy Pana projekt zostanie zrealizowany?

– Moja praca inżynierska jest koncepcyjnym, w pełni autorskim rozwiązaniem nowoczesnej konstrukcji stalowej dachu kościoła, która w moim przekonaniu jest warta realizacji. Oczywiście są kwestie wymagające uszczegółowienia lub udoskonalenia w projekcie, gdyby miał być realizowany. Uważam jednak, że jest to nowatorska konstrukcja, wbrew pozorom nieszczególnie skomplikowana, dająca efekt wizualny pożądany dla szczególnych obiektów, jakimi są miejsca kultu.

Agnieszka Śródek

WYCIECZKA TECHNICZNO-INTEGRACYJNA DO BERLINA



Fot. W. Giermaziek

Uczestnicy wycieczki na alei Unter den Linden w pobliżu Bramy Brandenburskiej

4 czerwca bieżącego roku grupa inżynierów, członków Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa, udała się na wycieczkę do Berlina. Berlin to miasto, którego kulturę, historię, zabytki i nowoczesne budownictwo można poznać przez wiele dni. W czasie naszej wycieczki mieliśmy tylko kilka godzin, żeby w ekspresowym tempie poznać uroki stolicy Niemiec. Wyjazd opóźnił się z powodu awarii autobusu, ale na szczęście znaleziony szybko autokar zastępczy szczęśliwie pokonał całą trasę. Głównym obiektem naszego zainteresowania było lotnisko Berlin-Tempelhof. Zarówno jego historia, jak też rozwiązania techniczne godne są najwyższej uwagi. Mimo upływu kilkudziesięciu lat od rozpoczęcia budowy (1926), która właściwie nigdy nie została w pełni zakończona, obiekt nadal budzi podziw dla jego projektantów i budowniczych. Historycznie był ucieleśnieniem „snów o potęgde” faszystowskich Niemiec i dominującego wówczas monumentalnego, klasycystycznego stylu budynków państwowych III Rzeszy. Ponieważ projekt powstawał pod egidą Ministerstwa Lotnictwa i Hermana Goeringa, do realizacji projektu został zaproszony jego ulubiony architekt Ernst Sagebiel. W pro-

jektowaniu brali również udział znakomici konstruktorzy tamtych czasów, między innymi Arno Schleusner.

Lotnisko oddane oficjalnie do użytku w 1941 roku, było pod względem powierzchni użytkowej (łącznie pow. 307 tys. metrów kwadratowych) największym budynkiem na świecie. Po dwóch latach palmę pierwszeństwa odebrał mu gmach Pentagonu w Arlington.

Bardzo ciekawa jest konstrukcja hangarów, którą tworzą ramy ze wspornikami o wysięgu 40,5 m i przeciwwagą. Po II wojnie światowej lotnisko było zarządzane przez Armię Stanów Zjednoczonych. Szczególną rolę odegrało w czasie blokady Berlina Zachodniego, kiedy w latach 1948–49 alianci utworzyli „most powietrzny” dostarczając całe zaopatrzenie dla miasta samolotami. Jeden z używanych wówczas Douglasów DC-3 (Dakota) można do dzisiaj oglądać w dawnej strefie odlotów. W 1951 roku amerykańskie wojska okupacyjne przekazały lotnisko do użytku cywilnego i transportu towarowego. Celom tym służyło z przerwami do roku 2008, kiedy to wynik referendum przesądził o jego ostatecznym zamknięciu. Obecnie jest udostępnione (odpłatnie) dla zwiedzają-

cych. Wysokie koszty utrzymania obiektu pokrywane są również z wynajmu licznych pomieszczeń tej monumentalnej budowli, a także z opłat za organizowane tam kongresy, targi, wystawy.

Dwie godziny zwiedzania lotniska minęły bardzo szybko. Najważniejsze punkty Berlina poznawaliśmy z okien autokaru i pieszo, przedzierając się przez zatłoczone miasto i świeżo stworzoną strefę kibica powstałą w związku z finałem Pucharu Europy w piłce nożnej między FC Barceloną i Juventusem Turyn. Na trasie naszego przejazdu znalazły się między innymi Checkpoint Charlie (najbardziej znane przejście między Berlinem Wschodnim i Zachodnim, poświęcone mu muzeum widzieliśmy tylko z daleka), resztki muru berlińskiego, aleja Unter den Linden, katedra berlińska oraz Czerwony Ratusz. Mimo, że w pobliżu naszej trasy znajdowała się leżąca na Sprewie Wyspa Muzeów ze słynnym Muzeum Pergamońskim, czas nie pozwolił nam na bliższy kontakt z tymi zabytkami. Przeszliśmy przez Pomnik Ofiar Holocaustu składający się z wielu szarych betonowych bloków upamiętniających wszystkich zamordowanych.

Dalej spacer prowadził pod Bramę Brandenburską, otoczoną już przez stoiska i zakąski przygotowane dla kibiców, aż w pobliże Reichstagu przykrytego przeszkloną stalową kopułą stanowiącą również wybitne dzieło nowoczesnej architektury i sztuki inżynierskiej. Objazd Berlina zakończyliśmy na Alexanderplatz, niedaleko wieży telewizyjnej, gdzie została nam chwila wolnego czasu na samodzielny spacer i posiłek.

Późnym wieczorem, i tylko z półgodzinnym opóźnieniem, pełni wrażeń uczestnicy wycieczki powrócili do Legnicy i Wrocławia z postulatem organizacji kolejnych wyjazdów.

Andrzej Pawłowski

OD DWÓCH MIESIĘCY OBOWIĄZUJE ZNOWELIZOWANE PRAWO BUDOWLANE

Rozmowa z Małgorzatą Mikołajewską–Janiaczyk członkiem Okręgowej Komisji Kwalifikacyjnej DOIIB i pracownikiem Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego

Czym zajmuje się Dział Orzecznictwa Wydziału Infrastruktury w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim – miejsce Pani pracy?

– Zgodnie ze Statutem Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego, nasz oddział zajmuje się wykonywaniem zadań administracji architektoniczno-budowlanej w drugiej instancji, wynikających z przepisów ustawy *Prawo budowlane* oraz ustawy *O szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych*. Prowadzi zatem postępowania w zakresie rozpatrywania odwołań i zażaleń od decyzji i postanowień w obszarze wynikającym z powyższych ustaw. Ponadto w oddziale prowadzone są postępowania nadzwyczajne takie jak uchylenie decyzji, stwierdzenie jej nieważności lub zmiana. Wszczynane są one z urzędu lub na wniosek w sprawach, związanych z pełnieniem przez Wojewodę roli organu administracji architektoniczno-budowlanej wyższego stopnia. Pracownicy naszego oddziału przygotowują również odpowiedzi na skargi wniesione przez strony do wojewódzkiego sądu administracyjnego i uczestniczą w rozprawach przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym i Naczelnym Sądem Administracyjnym.

Czy dotarli już do Pani jakieś sprawy załatwiane według znowelizowanego prawa budowlanego?

– Dotarli do mnie pojedyncze odwołania od decyzji starostów, wydanych po dniu 28 czerwca 2015 roku, czyli po dacie wprowadzenia nowelizacji.

Czego dotyczy?

– Nie dotyczą one spraw związanych z uproszczeniem procedur – czyli sytuacji, w których obecnie można wnieść zgłoszenie zamiast ubiegać się o pozwolenie na budowę. Wydaje się, iż inwestorzy, którzy przygotowawali inwestycje tak, by jeszcze w tym roku przystąpić do budowy, raczej dążyli do uzyskania pozwolenia na budowę.

Czy sądzi Pani, że nowelizacja prawa budowlanego będzie miała istotny wpływ na ilość spraw trafiających do Działu Orzecznictwa?

– Nie sądzę. W naszym oddziale spotykamy się zwykle ze stronami czyli osobami, które są niezadowolone z decyzji starosty. Jeżeli powodem niezadowolenia jest sprzeciw wobec wniesionego zgłoszenia, to odwołanie od takiej decyzji inwestor wniósłby zarówno przed nowelizacją, jak i po. Jeżeli inwestycja narusza prawa podmiotów, których nieruchomości znalazły się w obszarze oddziaływania obiektu i które nie zgadzają się z decyzją o pozwoleniu na budowę takiego obiektu – to również w obydwu przypadkach osoby te wniosą odwołanie. Jeśli natomiast chodzi o postępowania nadzwyczajne, to również nie ma powodu, aby statystyki uległy szczególnym zmianom – statystycznie zawsze jakaś liczba podmiotów będzie domagała się weryfikacji konkretnej decyzji w trybie nadzwyczajnym.

W której zmianie widzi Pani najwięcej „pułapek” czyhających na inżynierów budownictwa?

– Pułapką dla inżyniera, który sprawuje samodzielną funkcję techniczną w budownictwie jest zawsze lekcewa-

żenie obowiązujących przepisów prawa, w tym budowlanego. Często, gdy analizuję materiał dowodowy prowadzonych spraw, ze zdziwieniem zauważam, że projektant pozostał mentalnie na etapie prawa budowlanego z roku 1974. Na przykład kto z projektantów dostosowuje się ściśle do wymogów rozporządzenia *O zakresie i formie projektu budowlanego*? Powtarzane są „gotowce” projektów sprzed 30 lat, bywa, że przedkłada się do zatwierdzenia „projekt techniczny”. Masowo składane są projekty „budowlano-wykonawcze”, co praktycznie na dzień dobry może być powodem uchylenia decyzji, którą taki projekt zatwierdzono, bowiem nigdzie w przepisach prawa budowlanego nie występuje takie opracowanie.

Wydaje mi się, że najbardziej kłopotliwym elementem zmian wprowadzonych w ustawie *Prawo budowlane* jest nałożenie na projektanta obowiązku określenia obszaru oddziaływania obiektu. Liczne przykłady orzecznictwa sądowo-administracyjnego świadczą o tym, że zadanie to stanowiło dotychczas sporą trudność dla samych organów administracji architektoniczno-budowlanej. Obecnie to projektant musi przyjąć odpowiedzialność, co jest zadaniem – oczywiście w niektórych przypadkach – arcytrudnym.

Nasze środowisko, a szczególnie instalatorzy, jest wzburzone regulacją, która pozwala czy to przyjąć zgłoszenie, czy też zezwolić na budowę budynku bez instalacji. Jednak tylko projektant pozbawiony zdrowego rozsądku zrezygnuje z udziału osób reprezentujących specjalności instalacyjne w wykonywaniu projektu budowlanego. Należy bowiem pamiętać, że projek-

prawa budowlane

tant odpowiada za wykonanie projektu zgodnie z obowiązującymi przepisami. Mam tu na myśli warunki techniczne, regulacje wynikające z innych ustaw, na przykład z zakresu ochrony środowiska. Projektant odpowiada także za wykonanie projektu zgodnie z zasadami wiedzy technicznej i jeżeli jego wiedza nie obejmuje którejś z dziedzin projektowania – ma obowiązek zaprosić do udziału w projekcie osobę ze stosownymi uprawnieniami. W końcowym efekcie będzie bowiem odpowiadał za dany budynek.

Czy Pani zdaniem zmiany przyspieszą i ułatwią załatwianie spraw w urzędach?

– Procedura uzyskiwania pozwolenia na budowę trwa 65 dni. Procedura przyjmowania zgłoszenia – dni 30. Nie wydaje mi się, aby była to szczególna oszczędność czasu w sytuacji, gdy przy pozwoleniu na budowę otrzymamy do ręki zatwierdzony projekt budowlany, a przy zgłoszeniu projekt opieczętowany, a dokładnie nie wiadomo co to naprawdę oznacza.

– Kolejna sprawa – czy rozpoczynanie prac przed uzyskaniem ostatecznej decyzji o pozwoleniu na budowę jest wielką korzyścią dla inwestora? Owszem, gdy nie ma innych stron postępowania, zyskuje on od razu 14 dni. Ale gdy potencjalnie istnieje perspektywa wniesienia odwołania, czyli ryzyko

uchylenia decyzji – czy nie będzie to źródłem straty, którą w efekcie ponieśże inwestor, chociaż działał zgodnie z prawem?

– Pracę urzędów normalizuje *Kodeks postępowania administracyjnego* i jego regulacje stanowią sedno pracy danego urzędu. Oczywiście wymienione na wstępie ustawy wprowadzają regulacje szczególne, ale nie zmieniające zasadniczo trybu postępowania. Obecnie trwają prace, jeszcze przedsejmowe, nad zmianą powyższego kodeksu i w zależności od efektu tych prac będzie można dopiero mówić o znacznych zmianach w procedurze załatwiania spraw w urzędach.

Agnieszka Śródek

POWSTAJE KODEKS BUDOWLANY

Rozmowa z Danutą Paginowską przewodniczącą Zespołu Prawno-Regulaminowego Rady DOIIB, członkiem Prezydium Rady DOIIB i członkiem Krajowego Sądu Dyscyplinarnego

Nie tak dawno nowelizacja w dość istotny sposób zmieniła prawo budowlane. Wiemy, że szykuje się kolejna, można chyba powiedzieć rewolucyjna zmiana w prawie budowlanym - Kodeks budowlany. Czy może Pani powiedzieć na jakim etapie są prace nad tym dokumentem i jakich zmian możemy się spodziewać.

– Od roku 2013 uczestniczę w pracach opiniodawczych, powadzonych przez Komisję Prawno Regulaminową Krajowej Rady PIIB i Zespołu Prawno Regulaminowego DOIIB, nad projektem *Kodeksu urbanistyczno-budowlanego*, później zwanego *Kodeksem budowlanym księga pierwsza*. Księga druga kodeksu będzie dotyczyć urbanistyki i nie była opiniowana przez naszą izbę, ponieważ

według danych oficjalnych jest jeszcze w opracowaniu.

Kodeks budowlany opracowano w oparciu o 814 tez. W marcu bieżącego roku Komisja Kodyfikacyjna Prawa Budowlanego przyjęła projekt pierwszej księgi kodeksu i przekazała go do Ministra Infrastruktury i Rozwoju. 25 maja 2015 roku skierowano opracowany projekt do konsultacji publicznych, które aktualnie są uznane za zakończone.

Opracowanie zmienia całkowicie podejście do budownictwa, jego planowania, realizacji, podatków, użytkowania obiektów oraz do organizacji pracy organów nadzoru budowlanego i administracji architektoniczno-budowlanej. Ma kompleksowo regulować ogrom zagadnień objętych dotychczas wieloma ustawami. W projekcie ustawy *Przepisy*

wprowadzające Kodeks budowlany wskazano konieczność zmiany 58 aktów prawnych.

Założenia do wprowadzenia *Kodeksu budowlanego* są szczytne. Mimo to, środowiska zawodowe, w tym członkowie PIIB, wniosły ogromną ilość uwag do proponowanych rozwiązań. Prac opiniodawczych nie można uznać za zakończone, ponieważ opiniowano tylko jedną część kodeksu, druga pozostaje nadal nieznaną.

Na którą z tych licznych zmian chciałaby Pani zwrócić nam teraz uwagę?

– Projekt pierwszej części *Kodeksu budowlanego* zmienia zasady funkcjonowania samodzielnych

funkcji technicznych w budownictwie. Aby omówić to zagadnienie potrzeba wiele czasu. Skupię się na przedstawieniu skutków powstania *Kodeksu budowlanego* na zasadzie wykonywania przez nas zawodu inżyniera budownictwa. Wspomniały już przeze mnie rządowy projekt ustawy *Przepisy wprowadzające Kodeks budowlany* proponuje zmienić zapisy ustawy *O samorządach zawodowych architektów oraz inżynierów budownictwa*.

Proces budowlany to skomplikowana logistycznie, technicznie i ekonomicznie inwestycja. Prawo budowlane, w każdej swojej wersji po 1994 roku, nakłada wielką odpowiedzialność na osoby pełniące samodzielne funkcje techniczne w budownictwie, które jak sama nazwa wskazuje, mają samodzielnie podejmować wszelkie decyzje i nie dopuszcza się popełnienia błędu przez te osoby. Po 1994 roku przetransponowano prawo tak, aby odpowiedzialność nie „rozmywała” się na wiele osób.

Budownictwo to dziedzina, która ma ogromne znaczenie dla bezpieczeństwa osób i mienia. Każdy z nas chodzi, jeździ, przebywa w obiektach budowlanych i nie paraliżuje go strach przed katastrofą budowlaną. Taka społeczna postawa dowodzi, że zaufanie do naszego zawodu jest ogromne mimo, że prawdopodobnie większość osób nie uświadamia sobie tego faktu.

Zmiana pierwsza dotyczy dwóch zagadnień bardzo istotnych dla inżyniera budownictwa. Przewiduje bowiem pełnienie samodzielnej funkcji technicznej wyłącznie w jednej z form: w stosunku pracy, na podstawie umowy cywilnej, w spółce prawa cywilnego lub prawa handlowego albo prowadząc samodzielną działalność gospodarczą. Jednocześnie dopuszcza pełnienie tej funkcji w dwóch formach ale z zastrzeżeniem, że nie powoduje to konfliktu interesów, nie narusza niezależności i bezstronności w wykonywaniu obowiązków zawodowych oraz nie pozostaje to w sprzeczności z zasadami etyki zawodowej.

Jednocześnie stwarza warunki do jednakowej odpowiedzialności zawodowej i dyscyplinarnej, poprzez jednoznaczne stwierdzenie: „Wykonywanie samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie na podstawie umowy o pracę lub umowy cywilnej nie ogranicza ani nie uchyla odpowiedzialności zawodowej oraz dyscyplinarnej architekta lub inżyniera budownictwa”.

Zmiana druga zmienia zapisy dotyczące wymagań formalnych do przyjęcia inżyniera do grona członków izby. Jednoznacznie wskazuje na wymóg zgodności posiadanych uprawnień w zakresie odpowiadającym zakresowi specjalności, o których jest mowa w artykule 55 § 1 *Kodeksu budowlanego*. Proponowane zmiany, w zależności

od przyjętego nazewnictwa, rodzaju i zakresu specjalności mogą wykluczyć z szeregów izby osoby o specjalnościach innych niż wyspecyfikowane w proponowanym kodeksie.

Gdyby nazwy i zakres specjalności pozostały bez zmian, to uprawnienia uzyskane przed rokiem 1995 nie będą zgodne z aktualnymi zapisami ustawy. Wyjaśnię to na przykładzie uprawnień instalacyjnych IS. Przed 1995 rokiem wydawano decyzje potwierdzające przygotowanie zawodowe wyłącznie w zakresie zgodnym z faktyczną praktyką zawodową. Odrębnie traktowane były sieci i instalacje z podziałem na ich rodzaje. Aktualnie wydawane są uprawnienia na wszystkie sieci i instalacje bez względu na rodzaj pracy w trakcie praktyki zawodowej. Ponadto osoby z uprawnieniami melioracyjnymi, ochrony środowiska itp. zostają całkowicie wykluczone z szeregów naszej izby – aktualnie nie ma w prawie budowlanym takich specjalności.

Każda tego typu zmiana może spowodować, że decyzje administracyjne, mimo swojej ważności, nie znajdą przestrzeni do ich zastosowania a wiele osób zostanie pozbawionych zawodu wykonywanego co najmniej od 20 lat.

Agnieszka Środek

KODEKS BUDOWLANY (projekt z 25 maja 2015) – fragment

Art. 1. Ustawa – Kodeks budowlany, zwana dalej „Kodeksem”, określa:

- 1) działalność obejmującą projektowanie i utrzymanie obiektów budowlanych oraz wykonywanie robót budowlanych;**
- 2) organizację i zasady działania organów administracji architektoniczno-budowlanej oraz organów nadzoru budowlanego;**
- 3) samodzielne funkcje techniczne w budownictwie oraz odpowiedzialność zawodową w budownictwie;**
- 4) zasady wprowadzania do obrotu lub udostępniania na rynku krajowym wyrobów budowlanych, kontroli wyrobów budowlanych wprowadzonych do obrotu lub udostępnianych na rynku [...]**

OBWODOWE ZESPOŁY CZŁONKOWSKIE SZANSĄ NA AKTYWNOŚĆ I INTEGRACJĘ CZŁONKÓW IZBY

Okręgowa Rada DOIIB od początku istnienia samorządu zawodowego inżynierów budownictwa dbała o to, aby wśród delegatów na okręgowy zjazd byli przedstawiciele inżynierów i techników budownictwa ze wszystkich dolnośląskich powiatów. Tylko w DOIIB obwody wyborcze samorządu zawodowego inżynierów budownictwa pokrywają się z granicami administracyjnymi powiatów, w związku z czym jest ich bardzo dużo. Delegaci na okręgowy zjazd wybrani w tych obwodach są reprezentantami lokalnego środowiska inżynierów, a sam fakt wybrania na delegata zobowiązuje do szczególnej aktywności na rzecz tego środowiska. Aby nadać ramy prawne takiej działalności delegatów, Rada DOIIB przyjęła w kadencji 2010–2014 uchwałę, w której ustaliła zasady tworzenia Obwodowych Zespołów Członkowskich przez delegatów na zjazd i innych członków izby z danego obwodu wyborczego. Celem działań tych zespołów, będących stałymi zespołami Rady DOIIB, jest organizowanie działalności statutowej samorządu zawodowego w dolnośląskich powiatach, często bardzo oddalonych od siedziby okręgowej izby we Wrocławiu. Uczestnictwo w OZC

jest dobrowolne, a działalność w tych zespołach ma charakter społeczny, co dodatkowo wzmacnia intencje i autentyczność członków takich zespołów.

Inicjatywa tworzenia padła na podatny grunt i w minionej kadencji powstały i działały bardzo aktywnie OZC w siedmiu dolnośląskich powiatach. W tej kadencji samorządu takie zespoły powstały już w dziesięciu powiatach, co świadczy o tym, że delegaci i członkowie dolnośląskiej izby coraz bardziej identyfikują się ze swoim samorządem zawodowym i widzą realne możliwości dla swojej aktywności w podnoszeniu jego roli oraz we wzmacnianiu rangi i prestiżu zawodu inżyniera budownictwa. Nie bez znaczenia jest też możliwość realizacji ważnego zadania izby, którym są dbałość o interesy zawodowe inżynierów budownictwa i podnoszenie jakości wykonywania zawodu. W tym kontekście ważna jest działalność szkoleniowa prowadzona przez OZC, a także integracyjny i samopomocowy charakter szkoleniowych spotkań inżynierów budownictwa. To właśnie obwodowe zespoły decydują o tematyce i częstotliwości spotkań szkoleniowych na swoim terenie. Spotkania te są także okazją do bez-

pośrednich kontaktów inżynierów budownictwa z władzami lokalnymi, administracją architektoniczno-budowlaną oraz nadzorem budowlanym. Działalność integracyjna i promocyjna została niedawno zapisana w Statucie naszego samorządu jako ważny i niezbędny rodzaj działalności.

Należy mieć nadzieję, że ta unikalna inicjatywa dolnośląskiego samorządu zawodowego inżynierów budownictwa będzie przynosiła coraz lepsze rezultaty i wzmacniała podmiotowość członków izby, a także przekonanie, że powstały przed czternastu laty nasz samorząd zawodowy może być coraz skuteczniejszym reprezentantem interesów zawodowych jego członków.

Postanowiliśmy w kolejnych numerach naszego czasopisma przedstawić działające na Dolnym Śląsku OZC. Stwarza to również okazję do próby przedstawienia regionów w których działają – interesujących inwestycji, problemów, atrakcji turystycznych. Zaczynamy od Obwodowego Zespołu Członkowskiego w Wałbrzychu (obwód wyborczy wałbrzyski-grodzki). Potem będą następne.

Eugeniusz Hotała

UCHWAŁA NR 59/R/2014 Rady DOIIB z dnia 24 kwietnia 2014 roku w sprawie organizacji statutowej działalności delegatów na Okręgowy Zjazd i członków DOIIB w swoich obwodach wyborczych (wybrane fragmenty).

Całość uchwały oraz wzór wniosku o powołanie Obwodowego Zespołu Członkowskiego można znaleźć na stronie <http://www.dos.piib.org.pl/obwodowe-zespoły-członkowskie>

§ 1 [...] Statutowa działalność członków DOIIB w swoich obwodach wyborczych jest prawem każdego członka. Działalność ta jest dobrowolna i ma charakter pracy społecznej.

§ 2 [...] Do zakresu działalności Obwodowych Zespołów Członkowskich należą:

a) przekazywanie aktualnych informacji o działalności DOIIB i sprawach dotyczących aktualnego stanu prawnego z dziedziny budownictwa członkom

DOIIB w swoim obwodzie wyborczym, b) organizacja przedsięwzięć o charakterze edukacyjnym, oraz innych promujących środowisko inżynierów budownictwa na Dolnym Śląsku,

c) reprezentowanie interesów członków obwodu wyborczego przed Radą DOIIB, d) współdziałanie z Komisją Doskonalenia Zawodowego DOIIB w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych członków izby w swoim obwodzie wyborczym, e) współdziałanie ze stowarzyszeniami

naukowo-technicznymi w swoim obwodzie wyborczym w promocji środowiska inżynierów budownictwa i ochronie jego interesów zawodowych, f) działania o charakterze samopomocowym, integracyjnym, kulturalnym i sportowym wśród członków DOIIB w obwodzie wyborczym, g) promowanie Konkursu Inżynier Roku w swoim obwodzie wyborczym i zgłaszanie kandydatów do Konkursu Inżynier Roku.

CHCIAŁBYM PRYBLIŻYĆ DZIAŁALNOŚĆ IZBY

Rozmowa z Januszem Kucem przewodniczącym Obwodowego Zespołu Członkowskiego w Wałbrzychu. Obwodowy Zespół Członkowski nr OZC-8/24/S obejmuje wałbrzyski-grodzki okręg wyborczy i został powołany uchwałą Rady DOIIB 11 czerwca 2015 roku

Fot. Agnieszka Śródek



Na początku naszej rozmowy może Pan powie coś o sobie.

– Ukończyłem Akademię Rolniczą w Krakowie. Jestem inżynierem sanitarnym. Mam uprawnienia budowlane do kierowania robotami budowlanymi bez ograniczeń w specjalności instalacyjnej w zakresie sieci, instalacji i urządzeń ciepłych, wentylacyjnych, gazowych, wodociągowych i kanalizacyjnych. Pracuję w Wałbrzyskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Dziale Inwestycji i Rozwoju, na stanowisku starszego inspektora nadzoru. Przygotowuję i nadzoruję inwestycje ze swojej branży czyli instalacyjne. Przeważnie są to budowy, remonty, modernizacje sieci kanalizacyjnych i wodociągowych.

Mniej więcej trzy lata temu w Wałbrzychu rozpoczęła się przebudowa dróg wraz z infrastrukturą podziemną. Uczestniczę w tych inwestycjach jako inspektor nadzoru w swojej branży.

I oprócz tego działa Pan w Dolnośląskiej Okręgowej Izbie Inżynierów Budownictwa.

– Tak i bardzo to lubię. Już drugą kadencję jestem delegatem z naszego okręgu i chęć działania w DOIIB wcale mi nie

mija. Chciałbym jeszcze więcej działać, ale nie pozwala mi na to czas. Pracuję w Wałbrzychu od siódmej do piętnastej, od poniedziałku do piątku. Nie mogę się więc na razie zaangażować w działalność w organach izby w takim zakresie w jakim bym sobie tego życzył bo to wymaga już więcej czasu. Natomiast działalność na miejscu bardzo mi odpowiada.

W takiej sytuacji Obwodowy Zespół Członkowski jest bardzo dobrym rozwiązaniem.

– Tak. W naszym okręgu jest 350 inżynierów zrzeszonych w izbie. Pracujemy ze sobą i w trakcie tej pracy wynikają różne sprawy, dobre i złe. Często koledzy się mnie pytają o różne rzeczy, na przykład o to gdzie mogą się zwrócić w konkretnej sprawie dotyczącej naszego zawodu. Dlatego chciałbym im przybliżyć działalność izby. Żeby wiedzieli, że jest Okręgową Radą do której można składać różne wnioski, że jest Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej do którego można się zwrócić w sytuacjach konfliktowych i tak dalej, i tak dalej. Taką jest rola delegata, po to jest zespół członkowski. Trzeba zacząć od spraw podstawowych, od statutu PIIB, od regulaminów. Chciałbym, żeby w naszym zespole członkowskim działało jak najwięcej osób, nie tylko te, które go założyły.

Czy odbyło się już jakieś zebranie?

– Było nieoficjalne spotkanie, spotkaliśmy się wówczas tylko w gronie delegatów. Chcieliśmy się zastanowić czy zakładamy Obwodowy Zespół Członkowski, czy nie, dyskutowaliśmy też o tym co możemy robić. I wszyscy zgodziliśmy się co do tego, że należy jak najszersze grono inżynierów z naszego okręgu zapoznać z działalnością izby, a także

zabiegać o to, żeby jak najwięcej osób włączyło się do działania. Padły też wstępne interesujące propozycje tematów szkoleń.

I ukonstytuowaliście się, bo już jest uchwała Rady DOIIB powołująca zespół członkowski w Wałbrzychu.

– Tak, uchwałą z 11 czerwca tego roku Rada DOIIB powołała nasz wałbrzyski OZC. Postanowiliśmy, że przede wszystkim będziemy organizować szkolenia i spotkania tematyczne. Pierwsze spotkanie chcemy zorganizować z Okręgowym Rzecznikiem Odpowiedzialności Zawodowej. Kiedy? To musimy ustalić, bo on ma bardzo napięty harmonogram, a poza tym jest teraz okres wakacyjno-urlopowy.

Także bardzo duże grono osób jest zainteresowane ciągle zmieniającymi się zapisami w ustawie Prawo budowlane. To jest nasz codzienny temat rozmów, bo to jest nasz chleb powszedni, na tym pracujemy. Dlatego zorganizujemy szkolenie na ten temat. Myślę, że zaprosimy na nie Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego dla Miasta Wałbrzyska.

Ciekawe jaka będzie frekwencja na tych spotkaniach.

– Zainteresowanych zawsze jest dużo, a potem z frekwencją jest różnie. Ważne żeby trafić z tematami. Zanim wyjdę z wnioskiem o zorganizowanie jakiegoś szkolenia na pewno zrobię sondę wśród inżynierów z naszego środowiska. Poproszę, żeby poddali interesujące ich tematy. To jest jedyny możliwy punkt wyjścia, bo nie chcę narzucać tematów.

Myślę także, że w naszym zespole członkowskim nie powinniśmy koncentrować się wyłącznie na szkoleniach, informowaniu o pracy izby i temu podobnych

samorząd zawodowy

sprawach. W uchwale powołującej Obwodowe Zespoły Członkowskie jest także mowa o działalności mającej charakter integracyjny i sportowy.

Lubię sport, aktywnie go uprawiam, uważam, że endorfiny są najlepszym lekarstwem na wszystko. Chciałbym wprowadzić sport do izby. Myślę o jakiś jednorazowych turniejach lub cyklicznych spotkaniach osób zainteresowanych różnymi dyscyplinami sportowymi. W innych grupach zawodowych to jest dość popularne, a u nas jak do tej pory nie.

Ma Pan na myśli konkretny rodzaj sportu?

– Moją pasją jest racketlon i chciałbym go rozpowszechnić w naszym środowisku inżynierów. Uprawiam ten sport od niedawna, od około czterech lat. Przyznam się skromnie, ale też z pewną satysfakcją, że na IX Mistrzostwach Polski w 2013 roku w tej dyscyplinie wywalczyłem III miejsca w kategorii 50+.

Nie wiem na czym polega ten racketlon.

– O właśnie! Racketlon to jest taki sport, który się składa z czterech dyscyplin – tenisa stołowego, badmintonu, squasha i tenisa ziemnego. I mecz racketlona to jest

rozgrywka między dwoma zawodnikami po kolei: w tenisa stołowego, w badmintonu, w squasha i w tenisa ziemnego. Cztery sety po jednym w każdej dyscyplinie. Na koniec liczy się sumę punktów i to daje wynik.

Jeśli by to wzbudziło małe zainteresowanie, to można każdą z tych dyscyplin uprawiać osobno. Na przykład badminton; są we Wrocławiu fajne miejsca w których można grać. Można je wynająć dla izby raz w tygodniu, czy raz w miesiącu na spotkania sportowe. Podobnie jest z tenisem stołowym.

Bardzo bym chciał żeby to się udało. Ze swojego życia sportowego wiem, że sport zbliża ludzi, co jest szczególnie ważne teraz, w dobie oddalania się od siebie. A tu się spotykamy, to naprawdę jest bardzo fajna rzecz.

To pewno dlatego, że Pan lubi sport rozmawiamy teraz w nowo powstałym w Wałbrzychu obiekcie sportowym – Centrum Sportowo-Rekreacyjne Aqua Zdrój?

– Tak, dlatego (śmiech). Ale też chciałem żeby pani zobaczyła to miejsce, między innymi dzięki niemu można się przekonać jak zmienia się Wałbrzych.

A zmienia się?

– Bardzo. Trwają rewitalizacja centrum Wałbrzychu i modernizacja infrastruktury drogowej, powstają obiekty użyteczności publicznej. Nie tylko Aqua Zdrój ale też na przykład Galeria Victoria i Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia. Jest w tym wszystkim dużo naszej pracy, inżynierów budownictwa. To my inżynierowie projektujemy nowe obiekty, my nadzorujemy ich realizację, my tą realizacją kierujemy i nie można o tym zapominać.

Uważam, że nasz zawód ulega marginalizacji i należy się przed tym bronić. Pamiętajmy że jest to zawód zaufania publicznego. Coraz trudniej jest dochować rzetelności w sytuacji takiego rozgardiaszu prawnego jaki mamy obecnie. Przepisy, które kiedyś stanowiły całość teraz mają wiele luk, wiele dziur i są niespójne. Do tego dochodzi sprawa wynagrodzeń za pracę, sprawa psucia rynku, sprawa ustalenia dolnej granicy wynagrodzenia. Myślę, że o tym również będziemy rozmawiać w czasie spotkań naszego Obwodowego Zespołu Członkowskiego. Każda wymiana poglądów, tak zwana burza mózgów, ma swoją wartość. Dziesięć głosów słyhać trochę głośniej niż jeden.

Agneszka Środek

W WAŁBRZYCHU KAŻDY ZNAJDZIE COŚ DLA SIEBIE

Rozmowa z Anną Ficner przewodniczącą Okręgowej Komisji Rewizyjnej, członkiem Krajowej Komisji Rewizyjnej i jedną z członków–założycieli Obwodowego Zespołu Członkowskiego w Wałbrzychu

Znamy się już kilka lat, a ja nawet nie wiem czy Pani jest BO, IS, IE, BD...

– BO jak większość członków izby. Skończyłam budownictwo na Politechnice Wrocławskiej. Przez trzy lata studiowałam na filii politechniki w Wałbrzychu, a później dwa lata we Wrocławiu. Moją specjalnością jest geotechnika, ale po studiach dostałam pracę w Wałbrzychu, w dziale budowlanym firmy włókienniczej. To była stara fabryka ze wszystkimi problemami pojawiają-

cymi się w starych zakładach przemysłowych i to spowodowało, że zaczęłam się specjalizować w remontach. Dodatkowo jeszcze skończyłam studia podyplomowe na Politechnice Wrocławskiej w zakresie modernizacji i rekonstrukcji obiektów.

Po jakimś czasie zmieniłam pracę i zaczęłam pracować w firmie ściśle związanej z górnictwem, wchodzącej w skład Dolnośląskiego Gwarectwa Węglowego. Tam były różne budowy,

od mieszkaniówki po szyb „Kopernik”, pełen przekrój. W momencie gdy skończyła się „kariera” górnictwa, skończyła się też praca w tej firmie i trafiłam do spółki przy Polskim Związku Inżynierów i Techników Budownictwa.

Pani jednocześnie działała w PZITB?

– Tak, działałam w Wałbrzyskim Oddziale PZITB, którego przewodniczącym był inżynier Tadeusz Rojek. To był wspaniały człowiek, lubił swoją pracę,

lubił ludzi. Wiele się przy nim nauczyłam i okrzeplam w zawodzie. W spółce odeszłam od wykonawstwa, zajmowałam się projektowaniem, orzeczeniami technicznymi. Pracowałam kilkanaście lat z inżynierem Rojkiem, najpierw on był moim szefem, a potem ja jego. Ale na skutek zmian systemowych w Polsce ta spółka powoli traciła rację bytu. Przestała być atrakcyjna w chwili gdy każdy mógł założyć działalność gospodarczą. Udało mi się bezboleśnie ją zlikwidować i przeszedłam na własny garnuszek. Od 1990 roku prowadzę swoją działalność, a od likwidacji spółki w 2006 roku działam całkowicie na własną rękę.

Jak Pani trafiła do DOIIB?

– Początkowo izba opierała się między innymi na działaczach PZITB a ja przez wiele lat byłam sekretarzem oddziału w Wałbrzychu i włączyłam się w pracę przy tworzeniu izby, można powiedzieć w sposób naturalny. Dość dużo osób było w to zaangażowanych. W naszym oddziale najaktywniejszy był kolega Zenon Naskręt.

W pierwszych wyborach zostałam delegatem z Wałbrzycha, potem zostałam wybrana do Rady DOIIB. W kolejnej kadencji byłam już w prezydium Rady, a teraz już drugą kadencję jestem przewodniczącą Komisji Rewizyjnej DOIIB.

Do pracy w Komisji Rewizyjnej trzeba mieć ekonomiczną wiedzę, nie wystarczy być budowlanem.

– Tak, tutaj pomógł mi ten staż w spółce. Wtedy nabyłam trochę wiedzy ekonomicznej tak że bilans dla mnie nie straszny. Chociaż specyfika izby jest nieco inna, ale zasady są podobne.

Jest Pani wśród osób, które założyły Obwodowy Zespół Członkowski w Wałbrzychu.

– Z mojego doświadczenia w pracy w PZITB wiem, że pomiędzy osobami z naszej branży jest duża potrzeba kontaktów. Od kiedy zaczęły w DOIIB funkcjonować Obwodowe Zespoły

Członkowskie myślałam żeby powołać zespół w Wałbrzychu. Sama się za to nie zabierałam bo pracuję w Komisji Rewizyjnej i to mógłby być konflikt interesów.

Teraz zespół powstał i mam nadzieję, że będzie dobrze funkcjonował choć wiem, że to nie jest łatwe. Wszyscy na początku mają wiele pomysłów i chęci, a z czasem entuzjazm opada. Potrzebny jest lider, który poderwie ludzi i zachęci ich do działania. To również jest doświadczenie, które wyniosłam z PZITB. Dobrze, że zespół powstał, bo wśród członków DOIIB w Wałbrzychu jest potrzeba integracji, kontaktów i szkoleń.

Pani jest wałbrzyszką od urodzenia?

– Nie, ale jestem „wędrującą” Dolnoślązaccą, która osiadła w Wałbrzychu. Całe moje życie zawodowe jest związane z Wałbrzychem i o tym okresie mogę powiedzieć, że jestem wałbrzyszką.

Jak się mieszka w Wałbrzychu?

– W Wałbrzychu każdy znajdzie coś dla siebie. Jest bardzo ładnie położony w kilku dolinach, wzdłuż tych dolin ciągną się ulice i przez to miasto jest bardzo rozległe. Mimo wielu lat zaniedbań budynki w Wałbrzychu są ciekawe pod względem architektonicznym, mają interesujące elewacje. Lubiłam chodzić i oglądać bramy prowadzące do budynków – każda była inna.

Tereny wokół Wałbrzycha są naprawdę urocze, jest gdzie chodzić na spacer i wiosną, i latem, i jesienią, i zimą. Odkąd jest moda na chodzenie z kijkami to bardzo dużo osób spaceruje. W samym centrum Wałbrzycha jest Park Sobieskiego położony na wzniesieniu i tam są bardzo ładne ścieżki spacerowe.

W Wałbrzychu są teatry, galeria sztuki i filharmonia. Zamek Książ to też Wałbrzych. A dla tych, którzy lubią zakupy jest galeria handlowa „Victoria” i liczne centra handlowe.

W czasach kiedy w mieście królowało górnictwo było trochę inaczej.

– Tak. Wszystko skupiało się wokół górnictwa. Były trzy kopalnie węgla i każda z kopalń miała żłobki, przedszkola, stołówki, ośrodki wczasowe, mieszkania. Bardzo zanieczyszczone było powietrze. Każda biała rzecz po połowie dnia nadawała się do prania. Jak spadł śnieg to już następnego dnia był szary. Wszystko było szare. Wtedy to było dla nas normalnością.

A później prawie z dnia na dzień zlikwidowano kopalnie.

– Wszyscy, którzy pracowali w górnictwie stracili podstawę, grunt pod nogami. Coś co wydawało się, że będzie zawsze przestało istnieć. Dla tych ludzi było to strasznym szokiem i ciosem, bo co z sobą począć...

Powoli sytuacja się normowała. Sporo osób wyjechało do pracy za granicę. Niektórzy znaleźli pracę w Zagłębiu Miedziowym.

W tym czasie powstawały w Wałbrzychu biedaszyby, to była w tamtym czasie dość głośna sprawa.

– Tak. Spora grupa ludzi nie wiedziała co dalej robić, zwłaszcza ci, którzy nie mieli żadnego wykształcenia. Dla nich biedaszyby, to że można było kopać węgiel, to była taka nisza. Część z tych ludzi rzeczywiście próbowała w ten sposób zarabiać na życie, a część nie. To był dla nich łatwy, szybki zarobek. Trwało to pięć, sześć lat, a później zabrała się za to policja, straż miejska. „Wydobycia” już szcztkowego nie udało się do końca zlikwidować. W biedaszybach było dużo wypadków, przyniosły też dużo zniszczeń. Zdemastowany został park i wiele prywatnych działek.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych powstała w Wałbrzychu Specjalna Strefa Ekonomiczna. Jest tam dużo zakładów przemysłowych, głównie związanych z przemysłem motoryzacyjnym. Tam wiele osób znalazło pracę. Przetrwowało też kilka firm funkcjonujących przed transformacją ustrojową, na przykład fabryka porcelany i zakłady koksownicze.

samorząd zawodowy

Wałbrzych uchodzi za miasto wielokulturowe.

– Okres takiej widocznej wielokulturowości już minął. Kiedyś w Wałbrzychu mieszkali Niemcy, Żydzi, Grecy – uchodźcy po wojnie domowej, Francuzi – górnicy repatrianci z Francji, no i oczywiście Polacy, przede wszystkim z Kresów Wschodnich. Żydzi wyjechali po 1968 roku. Grecy rozjechali się w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Najbardziej widoczni są Francuzi, mają swoje Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej, spotykają się, grają w bule. Inne nacje również mają swoje stowarzyszenia. A teraz znowu ludzie do Wałbrzycha przyjeżdżają.

Kto przyjeżdża?

– Fachowcy do pracy w Strefie Ekonomicznej. Jak już wcześniej powiedziałam strefa wchłonęła część wałbrzyzan bez pracy, ale wyspecjalizowani fachowcy przyjeżdżają.

A jak Pani sądzi, Wałbrzych się teraz rozwija?

– Trudno powiedzieć. Z tego co obserwuję to jest takie sinusoidalne – raz w górę, raz w dół.

I już na koniec. Głośna jest sprawa ukrytego podobno w Wałbrzychu „złotego pociągu”. Co Pani o tym sądzi?

– Zawsze spokojnie i z dystansem podchodzę do wszelkich rewelacji. Wszyscy wiemy, że Dolny Śląsk jest miejscem skrywanych tajemnic i „skarbów”. Bardzo będę się cieszyła, jeśli jedna z tych tajemnic zostanie odkryta. Obawiam się tylko problemów jakie to odkrycie może przynieść, gdyż już zgłaszają się właściciele „rzeczonego” skarbu. Będę obserwować rozwój wypadków i może w kolejnym numerze naszego pisma będzie można zamieścić informację o sposobie drażnienia i konstrukcji tunelu, w którym ukryty był pociąg.

Agnieszka Środek

LEPSZE CZASY MIASTA WAŁBRZYCH

Wałbrzych. Wiele osób uważa, że ma swoje najlepsze czasy już za sobą. Jednak za niepochlebłą łatką przypiętą w latach dziewięćdziesiątych nadal znajduje się prawdziwe miasto i to bardzo ważne! Drugi największy ośrodek miejski w województwie, ważny ośrodek przemysłowy. Na naszych oczach rośnie też w znaczenie jako atrakcja turystyczna. Dzięki różnym inwestycjom o Wałbrzychu robi się ostatnimi czasy coraz głośniej... A to dopiero początek!

Budżet obywatelski i rewitalizacja

W Wałbrzychu kilka lat temu został wprowadzony budżet partycypacyjny, zwany też obywatelskim. Polega on na tym, że władza przeznacza pewne pieniądze i środki na potrzeby mieszkańców, i to oni właśnie mają podjętą inicjatywę i zaproponować sposób wydania pieniędzy. Swoje pomysły zgłaszać może każdy, bo chodzi tutaj o budowanie społeczeństwa obywatelskiego oraz realizację realnych potrzeb mieszkańców. W ramach budżetu obywatelskiego dynamizowane jest społeczeństwo, wyłaniają się też liderzy, którzy w ramach swoich małych społeczności (ulica, podwórko) chcą działać i współpracować z władzami. Proces już się zaczął, ale dzięki pomocy rządu jeszcze bardziej się nasili. W mieście na wielką skalę ruszyły konsultacje społeczne. Wałbrzysza-

nie zostali zapytani o to, jak powinny zostać wydane publiczne pieniądze. Tworzenie budżetu partycypacyjnego (obywatelskiego) to nic innego, jak proces demokratycznej debaty władzy z członkami lokalnej społeczności o realnych potrzebach i sposobach ich zaspokojenia. Mieszkańcy Wałbrzycha zainteresowali się tym i wzięli sprawy w swoje ręce. Prezydent Roman Szelemej odbył spotkania w każdej dzielnicy miasta a oddolne projekty i inicjatywy same zaczęły się pojawiać. Co ciekawe, miasto pobiło krajowe rekordy frekwencji! W trzeciej edycji Wałbrzyskiego Budżetu Partycypacyjnego sięgnęła ona ponad 25%. W tej edycji do urzędu wpłynęło 100 wniosków, z czego 94 zostało zaakceptowanych. Jest to też wielka zmiana jakościowa, ponieważ w poprzedniej edycji 20 wniosków zostało przez urząd odrzuconych, ze względu na błędy na-

tury formalno-prawnej. Wszystko wskazuje na to, że wałbrzyskanie na serio zainteresowali się przyszłością swojego miasta. Na ten cel miasto przeznacza 5 milionów złotych rocznie. Ostatnio zanoszą się jednak na jeszcze większe zmiany. Upadek górnictwa w Wałbrzychu miał swoje konsekwencje nie tylko w wymiarze ekonomicznym ale i w społecznym. Miasto i jego mieszkańcy bardzo boleśnie odczuli proces transformacji ustrojowej. W ostatnim czasie rząd postanowił dofinansować regiony kraju, które na tym ucierpiały. Premier Ewa Kopacz podczas swojej wizyty w Wałbrzychu w lipcu 2015 roku powiedziała: „Ostatnie lata były bardzo trudne dla Wałbrzycha. Wiem, że są tacy, którzy twierdzili, że wszystkie te zabiegi skończą się dla Wałbrzycha porażką. A ja po rozmowie z prezydentem Wałbrzycha Romanem Szelemejem widzę

taką dobrą przyszłość dla tego miasta”. Zapowiedziany został rozbudowany plan pomocy, a 23 lipca 2015 roku sejm przyjął wspomnianą Ustawę o rewitalizacji. W wyniku jej działania, miasto Wałbrzych rozpoczęło Gminny Program Rewitalizacji na lata 2015–2025. Zapowiadają się remonty przeprowadzane na niesłyszczaną skalę.

Budownictwo mieszkaniowe

Po blisko dwóch dekadach zastoju ruszyło w mieście budownictwo komunalne. Jest to ewenement w skali regionu. W ubiegłym roku dziewiętnaście rodzin wprowadziło się do nowych mieszkań komunalnych w budynku przy ulicy Staszica na Nowym Mieście. Sześćdziesiąt siedem mieszkań zostało oddanych do użytku przy ulicy Wiejskiej na Białym Kamieniu. To skutek przebudowy zamkniętego obiektu byłej Szkoły Podstawowej nr 2 i budowy położonych po sąsiedzku trzech nowych budynków. Z kolei sto dwadzieścia mieszkań oddano do użytku w czterech nowych budynkach na Podzamczu. Nowi lokatorzy dostali klucze do mieszkań o powierzchni 40–55 metrów kwadratowych. W niedalekiej przyszłości na Podzamczu i Nowym Mieście powstanie około trzysta nowych mieszkań w ramach programu rządowego z dopłatami z Banku Gospodarstwa Krajowego. Finansowanie inwestycji jest w trakcie przygotowywania i prawdopodobnie będzie wykorzystywać nową formułę Towarzystwa Budownictwa Społecznego. W przetargu wyłoniono firmę projektową, której prace już się rozpoczęły i zakończą się w ciągu pół roku pozwoleniem na budowę mieszkań.

W Wałbrzychu większość pozwoleń na budowę dotyczy remontów istniejących mieszkań. Aż 70% decyzji to właśnie remonty. Ciekawe jest, że aż 40% z nich dotyczy obiektów zabytkowych (znajdujących się w rejestrze, lub obszarze zabytkowym).



Wałbrzych, Rynek

Zabytki i kultura

Najbardziej rzucającym się w oczy remontem jest na pewno remont placu Magistrackiego. Trwał on od stycznia 2014 i kosztował 5,5 miliona złotych. Jego celem było przywrócenie placowi kształtu sprzed wojny. Wymieniona została cała infrastruktura placu, powstała nowa fontanna, zainstalowano iluminację ratusza oraz gmachu prokuratury. Zasadzono też drzewa. Plac od wielu lat domagał się remontu i teraz nie tylko zyskał nowe oblicze ale też świetnie wypełnił przestrzeń pomiędzy odnowionymi ulicami Rycerską i Kopernika. Odświeżenie tkanki miejskiej stworzyło teraz efektowny trakt spacerowy od wyremontowanego parkingu przy ulicy Rycerskiej, przez plac Magistracki, park Sobieskiego, aż na Nowe Miasto.

Odnawiane są również inne zabytki Wałbrzycha. Miasto znane jest z pięknych przykładów architektury przemysłowej, stanowi to jego wielki potencjał. Obecnie większość starych kopalni i zakładów przemysłowych znajduje się w opłakanym stanie. Władze miasta wpadły na pomysł, aby wyremontować dawną kopalnię Julia. Początkowo szacowany na 52 mln złotych remont, ostatecznie kosztował przeszło trzy razy

więcej. Zadanie nie było łatwe, ale efekt jest bardzo imponujący. Odnowiono jedenaście historycznych budynków i zaadoptowano je na funkcje wystawiennicze. Prace trwały cztery lata. Projekt stworzyła pracownia Nizio Design znana ze świetnych adaptacji budynków przemysłowych. Jej dziełem jest na przykład Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie. Obiekt już teraz znalazł się na szlaku ERIH (Szlak Europejskiego Dziedzictwa Przemysłowego). Nadano mu status jednego z kotwicznych obiektów szlaku, co plasuje go w elitarnym gronie kilkudziesięciu najciekawszych w Europie. Obecnie Stara Kopalnia funkcjonuje jako muzeum, przestrzeń wystawiennicza, miejsce wydarzeń kulturalnych oraz działalności organizacji pozarządowych. W bieżącym numerze piszemy szerzej o remoncie dawnej kopalni Julia.

Kolejnym ważnym projektem jest budowa Centrum Kultury im. Wałbrzyjskich Górników. W miejscu dawnego Górniczego Domu Kultury powstać ma nowoczesny ośrodek o 9 tysiącach metrów kwadratowych powierzchni użytkowej. Znaleźć ma się w nim nowa siedziba Filharmonii Sudeckiej z salą koncertową na 600 miejsc, salą kameeralną na 200 miejsc oraz piętrowym parkingiem na około 300 pojazdów.

ciekawe realizacje

Projektanci z koszalińskiej firmy HS99 zaplanowali też wykorzystanie słynnego zabytku wałbrzyskiego modernizmu – budynku dawnego kina Górnik (dawniej Capitol), zaprojektowanego przez Ludwiga Moshamera. Jego fasada ma zostać „wkomponowana” w nowo powstający budynek.

Co poza tym?

Poza wymienionymi inwestycjami Wałbrzych może poszczycić się też specjalną strefą ekonomiczną (WSSE). Powstała w 1997 roku jako rekompensata dla miasta po zamknięciu kopalń, działa obecnie na terenie czterech województw – Dolnośląskiego, Opolkiego, Wielkopolskiego i Lubuskiego.

Zainwestowali w niej giganci tacy jak Toyota, IBM, Electrolux, Bridgestone, BASF, Henkel czy General Electric. Korzystne położenie blisko granic z Czechami i Niemcami, konkurencyjny rynek pracy oraz atrakcyjne działki budowlane roszą strefie bardzo dobrze. Strefa działać ma do 2026 roku.

W Wałbrzychu, mieście słynącym z wydobycia węgla, poza obiektami przemysłowymi znajdują się też pokopalniane hałdy. Zdaniem wielu szpecą one krajobraz (a trzeba wiedzieć, że Wałbrzych położony jest w przepięknej okolicy!). Są one wykorzystywane gospodarczo a następnie rekultywowane. Służą jako składowiska odpadów albo do produkcji energetycznej. Część hałd znajduje się w rękach prywatnych, ale te

w administracji miasta przechodzą pozytywną transformację. Miasto obecnie prowadzi rekultywację dwóch z nich: Staszica na Nowym Mieście (zalesianie) oraz Osadnik na Sobięcinie (na teren zielony).

Szymon Maraszewski

Autor wykorzystał artykuły: „Wyniki wałbrzyskiego budżetu partycypacyjnego” (opublikowany 25.09.2014 na wałbrzych24.com, dostęp 28.08.2015), „Uroda miasta zależy będzie od jego mieszkańców” (opublikowany w sierpniu 2015 na regionfakty.pl, dostęp 28.08.2015) oraz „Rewitalizacja polskich miast. Ewa Kopacz zapowiada wielomilionową pomoc dla Wałbrzycha” (opublikowany 27.07.2015 na money.pl, dostęp 28.08.2015)

CENTRUM AKTYWNEGO WYPOCZYNKU AQUA ZDRÓJ W WAŁBRZYCHU

Aqua Zdrój położony jest w dzielnicy Biały Kamień przy ulicy Ratuszowej. Został wzniesiony na miejscu dawnego Ośrodka Sportu i Rekreacji. W marcu

2009 roku rozpoczęto rozbiórkę starych obiektów, a w listopadzie 2010 roku przystąpiono do budowy, która miała się zakończyć wiosną 2012 roku.

W trakcie budowy inwestor, czyli Urząd Miejski w Wałbrzychu, dwukrotnie zmieniał wykonawcę. W efekcie termin oddania obiektu przesunął się o rok i Aqua Zdrój został oddany do użytku w czerwcu 2013 roku. Na inwestycję miasto zaciągnęło 83 miliony złotych kredytu bankowego na okres 30 lat. Pozyskano także 6,5 miliona złotych ze środków unijnych z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013.

Centrum Aktywnego Wypoczynku Aqua Zdrój jest największym ośrodkiem turystyczno-sportowym w Sudetach. W jego skład wchodzi: wielofunkcyjna hala sportowo-widowiskowa, basen z parkiem wodnym, hotel o standardzie trzech gwiazdek. W Aqua Zdroju są także profesjonalna siłownia, korty



Fot. A. Śródek

Centrum Aktywnego Wypoczynku Aqua Zdrój

CENTRUM AKTYWNEGO WYPOCZYNEKU AQUA ZDRÓJ W WAŁBRZYCHU

Baseny:

Basen pływacki: wymiary

25 m x 16 m, głębokość 2 m

Basen rekreacyjny: trzy tory

do nauki pływania

Brodzik dla dzieci o powierzchni

28 m kwadratowych,

głębokość 30 cm

Hala widowiskowo-sportowa:

Arena do gier zespołowych:

wymiary 48 m x 28 m

Boisko do piłki ręcznej:

wymiary 40 m x 20 m

Boisko do koszykówki:

wymiary 28 m x 15 m

Boisko do siatkówki:

wymiary 18 m x 9 m

Trzy boiska treningowe

do koszykówki:

wymiary 26 m x 14 m

Trzy boiska treningowe

do siatkówki:

wymiary 18 m x 9 m

Fitness:

Siłownia: 245 m kwadratowych

Sala ćwiczeń ruchowych:

215 m kwadratowych



Aqua Zdrój, basen sportowy

Fot. A. Środek



Aqua Zdrój, hala sportowo-widowiskowa

Fot. A. Środek

do squasha i pomieszczenia fitness. Do tego dochodzi jeszcze stadion piłkarski na 4000 miejsc i dwa boiska treningowe z nawierzchnią naturalną i sztuczną.

W Aqua Zdroju odbywają się imprezy sportowe i kulturalne. Dla przykładu można wymienić Final Four Ligi Europejskiej 2015 w piłce siatkowej mężczyzn, towarzyski mecz koszykówki Polska-Czechy, finały Szkolnej Ligi Koszykówki, Międzynarodowy Turniej Koszykówki na wózkach czy jubileuszowy koncert Zespołu Pieśni i Tańca Wałbrzych.

Park wodny w Aqua Zdroju to dwa baseny – sportowy i rekreacyjny oraz brodzik dla dzieci. Basen sportowy ma wymiary 25 x 16 m i stałą głębokość 2 m. Główną atrakcją parku wodnego są trzy rurowe zjeżdżalnie wodne.

Na uwagę zasługuje także hala widowiskowo-sportowa – nowoczesny trzykondygnacyjny budynek mieszczący w sobie arenę do gier zespołowych, boisko do piłki ręcznej, boisko do koszykówki, boisko do siatkówki i sześć boisk treningowych. Imprezy w hali może oglądać 3000 widzów. Parkiet areny jako jeden z nielicznych

w Polsce jest wykonany z drewna kłonu kanadyjskiego i ułożony na specjalnym, zaawansowanym technologicznie systemie amortyzowanych legarów. Dzięki temu spełnia najwyższe normy NBA i umożliwia rozgrywanie meczów koszykówki światowego szczebla.

Integralną częścią Centrum Aktywnego Wypoczynku Aqua Zdrój są restauracja i trzygwiazdkowy hotel na 120 miejsc. Do dyspozycji gości hotelu jest również sala konferencyjna.

Agnieszka Środek

CENTRUM NAUKI I SZTUKI STARA KOPALNIA W WAŁBRZYCHU

Fot. L. Kwartowicz, archiwum CNS Stara Kopalnia



Historia

Kopalnia zlokalizowana jest na terenie Wałbrzycha, w dzielnicy Biały Kamień. Trudno określić początki wydobywania węgla w tej okolicy, ale istnieją wzmianki o nim już w XVI wieku. Najstarszą z nich jest testament Dipranda Czettritz z 1536 roku. Znany jest też protokół sądowy z 1570 roku, mówiący o wydobywaniu węgla w okolicy Wałbrzycha. W 1770 roku, na mocy pruskiego prawa górniczego utworzono w tej okolicy pierwsze gwarectwo noszący nazwę „Fuchs” i zgłoszono je do Wyższego Urzędu Górniczego z siedzibą w Złotym Stoku. Do gwarectwa przyłączano kolejne małe kopalnie z okolicy, a nazwa „Consolidirite Fuchs” przetrwała do końca wojny. Polska administracja nadała kopalni nazwę „Julia”, a w 1950 roku „Thorez” (dla upamiętnienia francuskiego komunisty Maurice’a Thoreza). W 1993 roku powrócono do nazwy „Julia”.

Mówiąc o początkach górnictwa pamiętać należy, że w tamtych czasach

posługiwano się bardzo prymitywnymi metodami wydobywania. To właściciele ziemscy decydowali o tym gdzie i komu wolno kopać. Regulowali też podział urobku pomiędzy dziedzicem a kmięciami. Wydobywanie prowadzono metodą odkrywkową na wychodniach pokładów, w okolicy góry Chełmiec czy Lisiego Wzgórza. Głębsze pokłady eksploatowano kopiąc dukle (płytkie szyby bez obudowy) o przekroju kołowym o średnicy od 0,5 do 1 metra i głębokości kilku metrów. Po wyeksploatowaniu złóż wokół dukli, porzucano ją. Z uwagi na górzysty teren i trudności z odwadnianiem dotychczasowych wyrobisk zaczęto stosować model kopalni sztolniowej, co pozwoliło na zorganizowane i efektywniejsze wybieranie złożeń. Objęcie na Śląsku władzy przez Prusy spowodowało oddanie zarządu nad kopalniami urzędnikom państwowym, a to przyczyniło się do wprowadzenia najnowszych

technologii i rozwoju lokalnego górnictwa.

Złóża kopalni „Fuchs” w okolicy Lisiego Wzgórza udostępniano kilkom sztolniom na różnych poziomach. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż w kopalni „Fuchs” dla usprawnienia transportu węgla postanowiono wykorzystać na wzór angielski drogę wodną. Sztolnia przystosowana była do spławu węgla łodziami. Urobek węglowy włożony był po spągu chodników w skrzyniach do skrzyżowania ze sztolnią, gdzie z pomostu drewnianego przesypywany był do podstawionych łodzi. U wylotu sztolni znajdował się basen, przy którym mieściły się punkty wyladowcze. W 1808 roku sztolnią spławiono około 12860 ton węgla, pochodzącego z trzech kopalni: „Fuchs”, „Emilia” i „Luiza Charlotte”. Powstanie sztolni spławnej wprowadziło nową jakość i technologię do wałbrzyskiego górnictwa. W 1854 roku transport wodny okazał się zbyt mało wydajny, więc sztol-

nię osuszono, położono w niej tory, a do ciągnięcia wagoników zatrudniono konie. Gdy w połowie XIX wieku zasoby węgla na poziomach sztolniowych zaczęły się kończyć, kierownictwo kopalni zdecydowało o budowie kopalni głębinowej. Wałbrzych został wówczas połączony koleją z Wrocławiem. Rozwój kolei i przemysłu ciężkiego stanowiły siłę napędową dla rozwoju górnictwa. Według nowego modelu złoża udostępniano kopiąc pionowe szyby. Kopalnia wyposażona była w liczne maszyny służące do urabiania urobku, transportu, odwadniania. Maszyny zasilano parą techniczną. Dla zapewnienia sprawnego funkcjonowania urządzeń mechanicznych wybudowano budynek warsztatów, w którym mieściła się ślusarnia i kuźnia oraz stolarnia. Aby zabezpieczyć dostawę pary technicznej do maszyn, równoległe między szymbami wybudowano kotłownię (później zbudowano kolejną). Budynek nadszybia i budynek kotłowni połączono łącznikiem, tworząc razem zwartą budowlę przemysłową.



Fot. L. Kwartowicz, archiwum CNS Stara Kopalnia

Widok z wieży widokowej na Starą Kopalnię

Od połowy XIX wieku zaczęto uszlachetniać węgiel wzbogacając go mechanicznie. Znaczną część przerabiano w przykopalnianych koksowniach. Na początku XX wieku zbudowano elektrownię. Zakład rozbudowywano i modernizowano do lat siedemdziesiątych.

Na początku lat dziewięćdziesiątych kopalnie dolnośląskie uznano za trwale

nierentowne. Pole Wschodnie kopalni zamknięto w 1991 roku, a w 1996 roku ostatecznie zamknięto cały zakład. Obecnie, dzięki powołaniu „Starej Kopalni”, zabytkowe budynki przemysłowe zyskały „nowe życie”.

Szymon Maraszewski

W listopadzie 2014 roku w Wałbrzychu otwarto uroczyste bardzo ciekawe miejsce. Stara kopalnia Julia została zaadoptowana na muzeum i instytucję kultury. Postindustrialny kompleks budynków został wyremontowany i przekształcony w przestrzeń dla sztuki i techniki oraz koncertów, warsztatów, i innych wydarzeń kulturalnych. Obecnie działa tam muzeum, galerie sztuki i odbywają się różne imprezy. Kopalnia jako jedyne miejsce na Dolnym Śląsku i jedno z siedmiu w Polsce znalazła się także na Europejskim Szlaku Dziedzictwa Przemysłowego. O trudnym procesie adaptacji zrujnowanej kopalni, prowadzeniu unikatowego muzeum i jego roli dla Wałbrzycha opowiedziała nam dyrektor Starej Kopalni, ANNA ŻABSKA

Fot. archiwum CNS Stara Kopalnia



Wałbrzych znany jest z tradycji górniczych. Obecnie miasto w swojej strategii próbuje wykorzystać ten potencjał do zbudowania wizerunku interesującego ośrodka starej techniki. Jak z tą ideą wiąże się Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia? Stara kopalnia wydaje się być pierwszą instytucją na terenie miasta, która się w ten plan wpisuje.

– Strategia rozwoju Wałbrzycha jest jasno określona – to lider aglomeracji wałbrzyskiej, ponad 300 tysięcznej zbiorowości. Stara Kopalnia jest samorządową instytucją kultury. W jedenastu zrewitalizowanych obiektach swoją siedzibę mają Wałbrzyski Ośrodek Kultury, Zespół Pieśni i Tańca Wałbrzych, Centrum Ceramiki Unikatowej, organizacje pozarządowe oraz Muzeum Geologii, Przemysłu i Techniki. Nasz europejski

potencjał został potwierdzony chociażby przez Europejski Szlak Dziedzictwa Przemysłowego (ERIH). Jesteśmy jednym kilkudziesięciu punktów kotwicznych w Europie.

Co sprawia, że obiekt ten jest tak ważny i unikatowy?

– Przede wszystkim Stara Kopalnia została stworzona na terenie dawnej

ciekawe realizacje

Fot. L. Kwartowicz, archiwum CNS Stara Kopalnia



Zabudowania Starej Kopalni

kopalni Julia, która funkcjonowała do 1996 roku. Później kopalnię przekształcono w muzeum techniki, na szczęście. Mówię „na szczęście”, bo dzięki temu zachowano stare maszyny i resztę infrastruktury kopalnianej. Oprócz szybów, pozostała tutaj cała infrastruktura umożliwiająca funkcjonowanie kopalni. Chociażby hala kuźni, maszynownia, nadszuby, kotłownia. Kiedy pojawiły się środki unijne, miasto zdecydowało się obiekt wyremontować. Gdyby nie odważna decyzja władz miasta, nie udało by się sięgnąć po te środki, a miejsce popadłoby w ruinę, zabytkowe maszyny uległyby degradacji.

Początkowo koszt rewitalizacji kopalni został określony na 52 miliony złotych, z czego 36 milionów to dofinansowanie z Unii Europejskiej. Skończyło się jednak na dużo większej kwocie. Sam projekt był ekstremalnie trudny, ponieważ na miejscu warunki były dużo gorsze niż zakładano. Cała inwestycja pochłonęła niemal 180 milionów złotych.

Kiedy to się działo?

– W 2008 roku podjęta została decyzja o ratowaniu kopalni i złożono wniosek o dofinansowanie. W 2010 roku rozpoczęły się prace, a 9 listopada 2014 roku nastąpiło uroczyste otwarcie. Cały harmonogram prac musiał być dostosowany do wymogów projektu zaakceptowanego przez Unię Europejską. Miasto musiało dopłacić do realizacji celów, które nie znalazły się w pierwotnym planie. Dlatego początkowy koszt był inny od finalnego. Projekt unijny nie przewidywał realizacji ścieżek dydaktycznych, czy budowy centrum obsługi zwiedzających.

Jak została wybrana pracownia architektoniczna?

– Pracownię wybrało miasto. Nie obyło się niestety bez pewnych zgrzytów. Pracownia, która rozpoczęła prace nie radziła sobie z postawionymi przed nią zadaniami, dlatego miasto musiało zakończyć współpracę. Później projekt

przejęła warszawska pracownia Nizio Design.

A jak im poszło? Pracownia Nizio Design jest znana ze świetnych adaptacji przemysłowych wnętrz, jak na przykład Muzeum Powstania Warszawskiego.

– Oni de facto musieli uzupełnić cały projekt. Stworzyć coś, czego nie było. Należało wypełnić tę zabytkową przestrzeń treścią, opracować ścieżki dydaktyczne oraz ekspozycję ciekawą dla gości.

Obiekt pełni obecnie bardzo wiele funkcji, do których nie został pierwotnie przeznaczony.

– Potencjał miejsca jest ogromny, dzięki czemu możemy przedstawić bardzo szeroką ofertę usług. Z jednej strony największą przemysłową atrakcją turystyczną w Polsce, z drugiej centrum kultury i sztuki. Organizujemy wiele różnych wydarzeń – koncertów, imprez, warsztatów, spektakli. Wałbrzych poza

węglem był też znany z porcelany. Jeden z budynków przeznaczony jest na ekspozycję ceramiki. Jest też restauracja, mamy miejsca noclegowe oraz centrum konferencyjne.

Skoro mówimy o działalności Starej Kopalni, chciałbym zapytać o to, jakim cieszy się ona zainteresowaniem?

– Biorąc dofinansowanie z Unii, przyjęliśmy określone wskaźniki, które musimy spełnić. Dotyczą one liczby turystów. Wskaźniki na ten rok, już teraz zrealizowaliśmy (rozmowa odbyła się w lipcu, przyp. SM). Stara Kopalnia to nowy obiekt na turystycznej mapie Polski. Na tym etapie ważna jest jego promocja. Już dzisiaj można nas zauważyć w mediach ogólnopolskich.

A jak wygląda to zainteresowanie w wypadku mieszkańców Wałbrzycha?

– W pierwszym miesiącu funkcjonowania Starej Kopalni odwiedziło ją ponad 14 tysięcy osób, głównie wałbrzyszan. Teraz naszymi gośćmi są turyści z całej Polski i nie tylko – przyjeżdżają również obcokrajowcy, głównie z Niemiec i Czech.

Z własnego doświadczenia w pracy w organizacjach pozarządowych wiem, że dotarcie do lokalnych społeczności z ofertą kulturalną jest bardzo trudne. Często jest tak, że takie organizacje prześcigają się w pomysłach na zaoferowanie czegoś ludziom, ale taka oferta kompletnie nikogo interesuje. Jak Państwo sobie z tym radzicie?

– My na brak zainteresowania nie narzekamy, to kwestia doboru oferty, którą się konstruuje. Obejmując stanowisko ogłosiłam otwartość na wszystkie inicjatywy i zachęcam do



Stara Kopalnia, kuźnia

Fot. A. Środek



Stara Kopalnia, dziedziniec

Fot. A. Środek

współpracy. Wspólnie z lokalnymi organizacjami udało nam się zrealizować już kilkanaście projektów. Planujemy kolejne.

Wracając do mojego pierwszego pytania chciałem jeszcze raz zapytać o strategię rozwoju Wałbrzycha. Słyszałem wiele razy, że miasto chce się skupić na ekspozowaniu przemysłowego dziedzictwa. Stara Kopalnia zdaje się być pierwszym miej-

scem przeznaczonym do realizowania tej strategii.

– Wałbrzych słynął do tej pory z zamku Książ. Teraz Wałbrzych ma Starą Kopalnię, unikat na skalę europejską, największą w Polsce przemysłową atrakcją turystyczną. Współdziałając z innymi instytucjami prezentującymi zabytkowe obiekty techniki chcemy rozwijać i popularyzować modę na turystykę przemysłową. Zapraszamy.

Szymon Maraszewski

DZIEJE PIASTÓW ŚLĄSKICH

część I

Burzliwe losy średniowiecznego Śląska są nierozdzielnie związane z pierwszą polską dynastią, Piastami, którzy nim rządili od około 990 roku, kiedy książę Mieszko I najechawszy zbrojnie Śląsk włączył tę krainę w strukturę młodego państwa polskiego. Wcześniej ziemie śląskie znajdowały się najprawdopodobniej w granicach państwa czeskich Przemysłidów. Z racji bogactwa krainy o Śląsk toczono liczne wojny, w które zaangażowani byli polscy książęta piastowscy, władcy Czech oraz królowie niemieccy. W ich efekcie kolejne części Śląska w XIV wieku powróciły

w granice państwa czeskiego. Zanim jednak do tego doszło bratobójcze wojny między sobą toczyli książęta piastowscy, którzy władali stosunkowo niewielkimi księstwami, na które został podzielony Śląsk. Historie zbrojnych napadów, intryg dworskich, zdrad małżeńskich, porwań, tortur czy morderstw stanowią wręcz gotowy materiał na cykl kryminałów historycznych. Na czasy piastowskie przypada jednak także okres intensywnego rozwoju Śląska pod względem gospodarczym. Zakładano wtedy nowe wsie i miasta, sprowadzano zakony, powstała sieć traktów, a znajdujące się w górach kopalnie dostarczały drogocennych kruszców. Karczowano również lasy i zakładano nowe pola. Żyzne gleby oraz łagodny klimat sprzyjały bogaceniu się Śląska i jego władców. Śląsk stał się najbogatszą i najlepiej rozwiniętą gospodarczo spośród ziem polskich.

W niniejszym artykule podzielonym na dwie części pragniemy czytelnikom przybliżyć najważniejsze postaci spośród śląskich piastów – część pierwsza poświęcona jest książętom sprawującym władzę na Śląsku w latach 1138–1278. W drugiej części przedstawimy sylwetki książąt panujących w księstwie wrocławskim po wydzieleniu go z dzielnicy śląskiej przez Bolesława II Rogatkę w latach 1248–1251.

Testament Krzywoustego i jego konsekwencje

W 1138 roku książę polski Bolesław Krzywousty, chcąc zapobiec bratobójczym walkom po swojej śmierci pomiędzy trójką synów, zdecydował

o podziale kraju na dzielnice, z których każdą przekazał we władanie jednemu z synów. Jedynie dzielnica małopolska ze stolicą kraju w Krakowie miała przypadać najstarszemu z rodu Piastów, stąd nazywana była senioralną. Śląsk oraz Małopolska przypadły w udziale najstarszemu z synów Bolesława – Władysławowi nazwanemu z czasem Wygnańcem. Rządził on również w Ziemi Sandomierskiej, na Kujawach, części Wielkopolski i na Pomorzu.

W momencie objęcia dziedzicznej dzielnicy śląskiej oraz senioralnej, Władysław był już mężczyzną dorosłym i żonatym. Z żoną Agnieszką Babenberg mieli syna Bolesława. Jako najstarszy z rodu liczył, że uda mu się na powrót zjednoczyć ziemie polskie. Już trzy lata po śmierci ojca, Bolesława Krzywoustego, doszło do pierwszego konfliktu Władysława z młodszymi, przyrodnimi braćmi, który zakończył się zwycięstwem najstarszego piastowicza. W kolejnym konflikcie po stronie Władysława zabrakło jednak jego najbliższego współpracownika, palatyna z Wrocławia Piotra Włostowica, który stał na straży testamentu Krzywoustego. Księżciu udało się podstępem pozbyć palatyna oslepiając go i wyganiając ze wszelkich dóbr. W 1146 roku doszło do ostatecznej rozprawy między księciem Władysławem a młodszymi braćmi. W konflikt zaangażował się arcybiskup gnieźnieński, który władcę seniora ekskomunikował. Władysław niespodziewanie przegrał cały konflikt z braćmi w trakcie oblężenia Poznania. Jego żonie Agnieszce Babenberg wraz z synami nie udało się także utrzymać Krakowa i cała rodzina zmuszona była



Fot. Mathiasrex <http://comoc.wikipledia.org>

Nagrobek Bolesława Wysokiego w kościele klasztornym w Lubiążu

opuścić Polskę i zdać się na łaskę początkowo czeskiego księcia Władysława II, a potem króla Niemiec Konrada III. Ten ostatni nie kwapił się do pomocy Władysławowi i dopiero kolejny z władców niemieckich Fryderyk I Barbarossa uderzył na Polskę, ale mimo iż zwyciężył, sprawa zwrotu Śląska Władysławowi pozostała niejasna. Dopiero cztery lata po śmierci księcia seniora w 1159 roku (pochowano go zapewne w Altenburgu w Turynii) jego synom Bolesławowi Wysokiemu, Mieszkowi Piątunogiemu i Konradowi udało się odzyskać dziedziczną dzielnicę śląską.

Powrót dziedziców seniora i dalsze walki między braćmi

Do podpisania układu między Fryderykiem Barbarosą a zwierzchnim księciem Polski Bolesławem Kędzierzawym doszło w Norymberdze. Na jego mocy Bolesław Wysoki wraz z Mieszkim Piątunogim powrócili na Śląsk i w 1167 roku odzyskali w nim pełnię władzy usuwając z najważniejszych grodów śląska załogi Bolesława Kędzierzawego. Bracia początkowo rządili Śląskiem wspólnie, ale z czasem przeciwko Bolesławowi Wysokiemu zbuntował się jego brat Mieszko oraz najstarszy z synów Jarosław. Bolesław Wysoki musiał się ponownie schronić w krajach niemieckich. Wsparcie uzyskał od Fryderyka Barbarossy, który zagroził konfliktem zbrojnym. Spór zakończył się zapłaceniem aż 8000 grzywien srebra cesarzowi, powrotem Bolesława na Śląsk oraz wydzieleniem dzielnicy raciborskiej dla brata Mieszka i opolskiej dla syna Jarosława. W 1177 roku Bolesław Wysoki próbował także zdobyć władzę senioralną w Polsce, ale bezskutecznie. Po tej porażce przez resztę życia koncentrował się na rozwoju swojej dzielnicy. Rozpoczął silną akcję kolonizacyjną sprowadzając



Fot. Shakkto hipp//comoc.wikipedia.org

Henryk I Brodaty i święta Jadwiga z dziećmi, od lewej stoją: Gertruda, Agnieszka, Henryk i Bolesław, siedzą: Zofia i Konrad

na Śląsk niemieckich osadników, a do Lubiąża zakon cystersów. Lubiąskie opactwo miało stać się nekropolią piastów śląskich. Pochowano tam jednak jedynie samego Bolesława Wysokiego. Księżę z dwóch małżeństw doczekał się aż dziewięciorga dzieci. Syn Jarosław z pierwszego małżeństwa został ostatecznie biskupem wrocławskim, a trzeci syn z drugiego małżeństwa – Henryk I około 1190 roku stał się jedynym spadkobiercą Bolesława.

Początek czasów Henryków Śląskich

Henryk I Brodaty do historii przeszedł jako jeden z najważniejszych władców piastowskich na ziemiach polskich w XIII wieku. Jego żoną była pochodząca z Bawarii Jadwiga [późniejsza święta, patronka Śląska – więcej w kolejnym numerze Budownictwa Dolnośląskiego]. W pierwszym okresie swoich rządów Henryk skupił się na polityce zagranicznej szukając silnego poparcia dla siebie na terenie Niemiec. Plany te jednak nie zostały zrealizowane. Udało mu się natomiast unormować stosunki z pań-

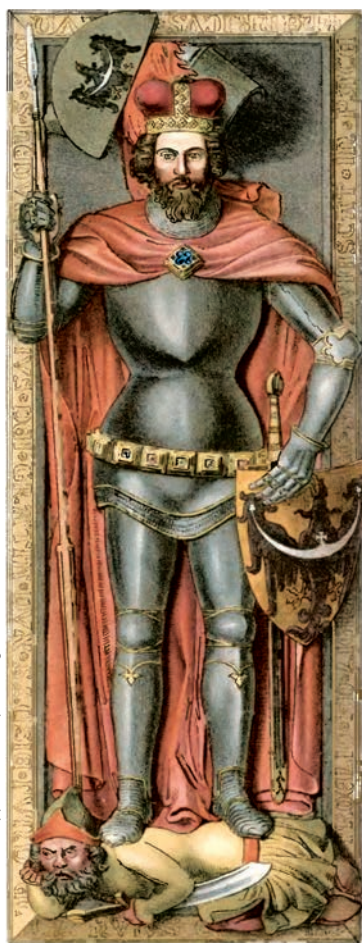
stwem czeskim Przemysła Ottokara, co przypieczętował ślub jego syna Henryka II z córką czeskiego króla Anną. Po niepowodzeniach na arenie międzynarodowej Henryk I skupił się na sprawach polskich. Prawdopodobnie z jego inicjatywy w 1210 roku papież Innocenty III wydał bullę przywracającą zasadę senioratu w Polsce, co skomplikowało sytuację polityczną w kraju. Kilka lat później Henryk I wraz z księciem krakowskim Leszkiem Białym i księciem wielkopolskim Władysławem Laskonogim zawarł przymerze mające na celu między innymi wyprawy zbrojne przeciwko pogańskim Prusom. Poniosły one fiasko i najprawdopodobniej to właśnie Henryk I zaproponował sprowadzenie na ziemie polskie Zakonu Krzyżackiego. W wyniku śmierci księcia krakowskiego Leszka Białego zabitego podczas zjazdu książąt w Gąsawie zwolniło się miejsce na tronie w Krakowie. Henryk I zaangażował się w spór z Konradem Mazowieckim, któremu po szeregu niepowodzeń udało się ostatecznie uwięzić Henryka I w Płocku. Z niewoli wyswobodziła go jego świętobliwa żona Jadwiga, która udała się do Płocka na dwór księcia mazowiec-

trochę historii



Fot. Bellisarius <http://comoc.wikipeidia.org>

Bitwa pod Legnicą



Fot. Mathiasrex <http://comoc.wikipeidia.org>

Nagrobek Henryka II Pobożnego w kościele św. Wincentego we Wrocławiu, obecnie w Muzeum Narodowym we Wrocławiu

kiego. W międzyczasie księciem krakowskim został Władysław Łaskonogi, po którego śmierci Henrykowi I przypadły dzielnice krakowska i wielkopolska, ale musiał je zbrojnie odebrać Konradowi Mazowieckiemu i Władysławowi Odonicowi. Ostatecznie udało się stworzyć księciu śląskiemu tak zwaną Monarchię Henryków Śląskich. Swojego syna Henryka II w 1234 roku dopuścił do współrządów i rozpoczął starania o koronę królewską dla niego. Niestety konflikt z kościołem oraz śmierć w 1238 roku zniweczyły te plany.

Na terenie Śląska Henryk I prowadził intensywną akcję kolonizacyjną. Nadał prawa miejskie kilkunastu miejscowościom – jako pierwszej Złotoryi w 1211 roku. Wrocław otrzymał prawa miejskie prawdopodobnie również za jego rządów w 1226 roku. Przyjmuje się, iż to właśnie za panowania Henryka II Brodatego we Wrocławiu wykształcił się „polski typ miasta średniowiecznego”, który nawiązywał do zasad lokacji miast zachodnich w zakresie prawnym, rozwiązań urbanistycznych i funkcjonalnych. Przydomek Brodaty zapewniła mu natomiast długa rozdwojona broda, którą zapu-

ścił wbrew ówczesnie obowiązującej modzie (nosili ją wówczas wyłącznie przedstawiciele duchowieństwa). Książę nosił również mnisią tonsurę. Choć znany był ze swej prawości oraz nieudawanej pobożności, to w momencie śmierci został obłożony klątwą biskupa i jego ciało złożono w grobie w kościele św. Bartłomieja przy ufundowanym przez niego klasztorze cysterek w Trzebnicy, gdzie jedna z jego córek Gertruda była księżką klasztoru. Do dziś przy ołtarzu trzebnickiego kościoła zachował się przepiękny marmurowy nagrobek księcia z napisem głoszącym: *Sława Śląska, książę Henryk, którego śmiem optakiwać, zrąb tej świątyni założywszy tu spoczywa, bogaty w cnoty, opiekun ubogich, przykład obyczajności, bicz na winnych. Życzliwy [przechodniu] módl się, aby spoczywał tu w pokoju po wsze czasy.*

Śląska sielanka przerwana najazdem Mongołów

Dziedzic Henryka I, jego syn oraz imiennik nazywany Pobożnym niestety nie zdołał utrzymać państwa stworzonego przez ojca. Już trzy lata po objęciu przez niego samodzielnych rządów ziemie Piastów najechały wojska mongolskie. Nim jednak doszło do inwazji, książę wykazał się niezwykłym talentem do zażegnania konfliktów z innymi książętami piastowskimi oraz kościołem. Sprzyjało mu też szczęście, niestety zbyt krótko. W lutym 1241 roku nastąpiła ofensywa wojsk mongolskich, które łatwo pokonały siły małopolskie i udały się na zachód, pod Legnicę. Tam książę Henryk II gromadził siły. Liczył na pomoc rycerstwa zachodniej Europy oraz króla czeskiego Wacława I. Pomoc z zachodu jednak nie nadeszła, a król czeski też się od niej uchylił, zatrzymując się o dzień drogi od pola bitwy. W trakcie bitwy 9 kwietnia książę zginął, a jego ciało pozbawione głowy i odarte z ubrań odnalazła

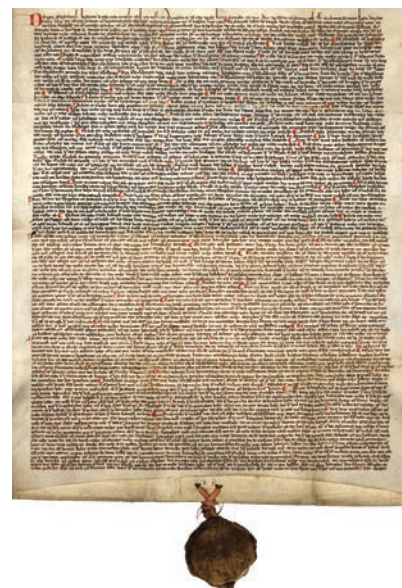
żona Anna rozpoznając je po anatomicznym szczególe, jakim był szósty palec u lewej stopy. Prawdziwość tego detalu dowiedziano otwierając grobowiec w 1832 roku. Ciało księcia spoczęło w krypcie kościoła św. Jakuba (obecnie katedra greckokatolicka pod wezwaniem św. Jakuba i św. Wincentego), w klasztorze franciszkańskim we Wrocławiu, ufundowanym przez niego samego. Górna płyta tumby jest dziś eksponowana w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Niestety nie zachowały się szczątki księcia, gdyż w czasie II wojny światowej zaginęły, podczas bombardowania przeniesione do jednego z instytutów badawczych. W pamięci potomnych księżę pozostał jako idealny rycerz i władca chrześcijański. Obecnie czynione są starania o jego beatyfikację. We wrocławskiej katedrze księżę jest przedstawiony w wielkim oknie wschodnim oraz na największym witrażu przedstawiającym Bitwę pod Legnicą.

Czasy upadku – Bolesław II Łysy (Rogatka)

Niestety w wyniku śmierci Henryka II Monarchia Henryków Śląskich uległa rozpadowi, co zaprzepaściło szanse na zjednoczenie Polski w połowie XIII wieku. Księżę pozostawił po sobie pięciu synów, a w momencie jego śmierci pełnoletność osiągnęli dwaj z nich – Bolesław II Łysy (Rogatka) oraz Mieszko, który niebawem zmarł. Bolesław krótko po objęciu rządów niestety utracił dzielnice krakowską i wielkopolską. Na Śląsku natomiast musiał się podzielić władzą z młodszym bratem Henrykiem III Białym (stronnikom młodszych braci udało się uwięzić Bolesława w wieży legnickiego zamku). Dolny Śląsk został podzielony wówczas na dzielnicę wrocławską i legnicko-głogowsko-lubuską. Bolesław jako starszy miał prawo wyboru

dzielnicę i ku zaskoczeniu otoczenia nie wybrał dzielnicy wrocławskiej. Swojego wyboru szybko jednak pożałował, co doprowadziło do wojny z młodszym bratem. Do pomocy sprządził zaciężne wojska z Niemiec oddając połowę Ziemi Lubuskiej arcybiskupom magdeburskim. Całkowita kłęska Bolesława II miała jednak dopiero nastąpić. Stało się to, gdy do Polski powrócił szykowany do stanu duchownego brat Bolesława Konrad i zażądał wydzielenia dzielnicy również dla niego. Bolesław II musiał niebawem stawić czoła połączonym siłom wrocławskiego Henryka III, wielkopolskiego Przemysła I oraz niezadowolonych wasali we własnym księstwie. Ostatecznie Konrad otrzymał ziemię głogowską, a Bolesławowi pozostał niewielki skrawek ojcowizny w okolicach Legnicy. Dodatkowym problemem Bolesława II był konflikt z biskupem wrocławskim Tomaszem, który trzykrotnie obłożył księcia klątwą. Spór osiągnął apogeum w 1257 roku uwięzieniem biskupa na zamku Wleń, a następnie zmuszeniem księcia do zapłacenia zadośćuczynienia i ukorzenia się przed drzwiami katedry wrocławskiej. Do końca życia pozostawał też skonfliktowany z młodszym bratem Konradem Głogowskim, a z Henrykiem III Białym udawało mu się dojść do porozumienia. Na rok przed śmiercią księżę związał się zaskakującym sojuszem z Rudolfem I Habsburgiem i za jego namową porwał i uwięził na zamku w Legnicy swojego bratanka Henryka IV Probusa. Wywołało to konflikt z królem czeskim, księciem wrocławskim, księciem głogowskim i wielkopolskim. Zbrojną próbę odbicia księcia Henryka jednak udaremnił syn Bolesława II, Henryk V Brzuchaty. Henryk IV Probus ostatecznie wolność odzyskał, ale za cenę 1/3 powierzchni swojego księstwa ze Środą Śląską.

Bolesław II do historii przeszedł jako najbardziej bezmyślny z Piastów.



Akt lokacyjny Wrocławia wydany przez Henryka III Białego w 1261 roku

Nieustanne konflikty z braćmi, porwania przeciwników politycznych, otaczanie się niemieckimi najemnikami, którzy nie mogąc doczekać się wypłaty od księcia łupili ziemię śląską. Największym jednak błędem była sprzedaż arcybiskupowi magdeburskiemu polskiej ziemi – Ziemi Lubuskiej w celu pozyskania pomocy zbrojnej przeciwko krewnym z rodu Piastów. Za władcę w pełni zniemczonego nie można go jednak uznać, choćby dlatego, że kaleczył niemiłosiernie niemiecką mowę. Księżę lubował się natomiast w rycerskim życiu, był organizatorem pierwszego turnieju rycerskiego na ziemiach polskich. Rozebrano go we Lwówku w roku 1243 roku. Niewątpliwą zasługą Bolesława II Łysiego była ponowna lokacja Wrocławia na prawie magdeburskim. Stosowny dokument księżę podpisał pod koniec 1241 lub w początku 1242 roku. Niestety akt założenia miasta nie zachował się do dzisiejszych czasów. Księżę zmarł w 1278 roku i został pochowany w kościele dominikanów w Legnicy. W tym czasie księstwem wrocławskim rządził już kolejny wybitny piastowicz Henryk IV Probus.

Wojciech Zalewski

SZLAKIEM UŁANÓW LEGII NADWIŚLAŃSKIEJ PRZEZ POGÓRZE WAŁBRZYSKIE



Fot. Khozam <http://comoc.wikipedia.org>

Ułan Legii Nadwiślańskiej

Podczas kampanii napoleońskiej w marcu 1807 roku dekretem cesarza Napoleona Bonapartego została powołana Legia Polsko-Włoska, która dwa lata później przemianowano na Legię Nadwiślańską. Jednostka była formowana we Wrocławiu, Brzegu, Nysie i Korofantowie na Śląsku Opolskim. W jej skład wchodziły żołnierze polskich oddziałów powracających z Włoch i rekruci, głów-



Fot. Radwa <http://comoc.wikipedia.org>

Pomnik upamiętniający Bitwę pod Strugą

nie dezercerzy z armii pruskiej. Jesienią 1807 roku formacja liczyła już sześć tysięcy żołnierzy. Choć legionieści domagali się włączenia ich jednostki w skład wojsk Księstwa Warszawskiego, Napoleon podporządkował Legię swojemu bratu Hieronimowi, który był wówczas królem Westfalii. Dowódcą Legii był generał Józef Joachim Grabiński – weteran powstania kościuszkowskiego i uczestnik wyprawy Napoleona do Egiptu.

Pierwszą potyczką ułanów pułku Legii Polsko-Włoskiej z wojskiem pruskim była Bitwa pod Strugą (Schlacht bei Adelsbach) 15 maja 1807 roku. Należy tu wspomnieć, że rok 1807 był na Śląsku niesłychanie burzliwy. Po rozgromieniu wojsk pruskich pod Jeną w październiku 1806 roku, armia francuska pod wodzą Hieronima Bonapartego wkroczyła na Śląsk i błyskawicznie przełamywała wszystkie punkty oporu. W grudniu 1806 roku zdobyta została twierdza Głogów, w styczniu 1807 poddały się Wrocław, Brzeg i Świdnica, w czerwcu Koźle i Nysa. I to właśnie wojskom pruskim idącym z twierdzy w Srebrnej Górze z zamiarem odbicia Wrocławia zastąpił drogę polski pułk ułanów. W bitwie tej 280 ułanów pod dowództwem majora Piotra Świderskiego pobiło znacznie liczniejsze siły pruskie pod dowództwem majora Michaela von Losthina składające się z 1100 żołnierzy piechoty, 80 huzarów, 80 dragonów i 80 bośniackich lansjerów. W czasie bitwy Polacy przypuścili szarżę na pruską kawalerię, którą rozbili i zmusili do odwrotu. Do niewoli dostało się 300 pruskich żołnierzy i 13 oficerów. Po bitwie zwycięskie wojsko triumfalnie wjechało do Wrocławia, a 40 ułanów zostało odznaczonych Krzyżami Legii Honorowej. Było to pierwsze od czasu rozbiorów zwycięstwo polskich żołnierzy.

Bitwę pod Strugą opisał Stefan Żeromski w powieści „Popioły”: [...] Ruszą w Prusactwo z kopyta, po polsku, co ducha

w szkapach. Lancami psubratów – durch. W mig wyrócone i w puch rozbite zostały szwadrony huzarów tabaczkowych i pięknych dragonów błękitnych z różowymi wyłogami, i Bośniaków z lancami [...]. Jest to tak zwana opowieść wachmistrza Gajkosa, którą można przeczytać w rozdziale „Szlak cesarski”. Pisząc te słowa Żeromski opierał się na pamiętnikach Wojciecha Dobieckiego, oficera i kronikarza Legii Nadwiślańskiej.

W 1960 roku u stóp, leżącego pomiędzy Strugą a Szczawnem, Czerwonego Wzgórza, w miejscu gdzie odbyła się bitwa postawiono pomnik. Każdego roku w rocznicę bitwy pod pomnikiem odbywają się uroczystości patriotyczne.

Również w 1960 roku wałbrzyski oddział PTTK wytyczył turystyczny Szlak Ułanów Legii Nadwiślańskiej. Nazwa ta nie zupełnie jest zgodna z prawdą historyczną, powinna brzmieć: Szlak Ułanów Legii Polsko-Włoskiej, ale ważne, że przypomina o pobycie ułanów i o bitwie. Szlak oznakowany jest w terenie paskami żółtym-niebieskim-żółtym. Barwy te nawiązują do umundurowania ułanów. Szlak przebiega w okolicach Wałbrzycha idąc od Świdnicy przez Witoszów Dolny, Witoszów Górny, Rezerwat Jezioroko Daisy, palmiarnię w Lubiechowie, zamek Książ, dolinę Pelcznicy, ruiny zamku Stary Książ, Szczawienko, Podzamcze, Piaskową Górę, Szczawno Zdrój, Czerwone Wzgórze, Strugę, ruiny zamku Cisy, Chwaliszów, Dobromierz i dalej w kierunku Strzegomia. Ma łączną długość 53,3 km. To za dużo na jednodniową wycieczkę. Dlatego chciałabym tu opisać fragment szlaku niezbyt męczący i bardzo ciekawy – przejście doliną Pelcznicy do zamku Stary Książ. Dolina Pelcznicy tworząca wąwóz w bezpośrednim sąsiedztwie zamku Książ jest dużą atrakcją przyrodniczą, ale prawie nieznaną z racji swojego sławnego i powszechnie lansowanego sąsiedztwa.

Fot. R4venger http://comoc.wikipledia.org



Ruiny zamku Stary Książ

Wycieczkę zaczynamy na parkingu przy zamku Książ. Idąc za żółto-niebiesko-żółtymi znakami szlaku Ułanów Legii Nadwiślańskiej mijamy odrestaurowane niedawno mauzoleum Hochbergów, kilka punktów widokowych z których rozciąga się wspaniały widok na zamek Książ i wchodzimy do wąwozu Pęcznicy. Ściany wąwozu miejscami sięgają 80 metrów wysokości a rzeka pokonuje tam kilka przełomów. Szlak prowadzi pod urwistymi skałkami, idziemy po mostkach przylepionych do skalnych urwisk. Niektóre mostki są krótkie i nie robią wrażenia, na innych może przyśpieszyć serce. Chwilami można poczuć się jak w wysokich górach. Po jakimś czasie szlak schodzi na dno wąwozu, przekraczamy rzekę i stromą ścieżką dochodzimy do ruin Starego Książa.

Stary Książ wybudowano pod koniec XVIII wieku z inicjatywy Hansa Heinricha VI von Hochberga ówczesnego właściciela zamku Książ. W tamtym czasie, w okresie romantyzmu, panowała moda na mroczne tajemnice, ponure gotyckie zamczyska i Stary Książ doskonale się w ten styl wpisywał. Na zamku właściciele Książa urządzali przyjęcia i zabawy. W pomieszczeniach zamku urządzono więzienie z izbą tortur, salę sądową, arsenał, galerię obrazów. Był plac turniejowy z lożami i galeriami. Pierwszy turniej, który odbył się w 1799 roku oglą-

dało około 1000 osób. Z czasem zamek został udostępniony publiczności. Było w nim muzeum, restauracja i pokoje noclegowe. W maju 1945 roku gdy Książ przejęli żołnierze Armii Radzieckiej, zamek doszczętnie spłonął. Do dziś zachowane są niewielkie fragmenty głównego budynku, kaplicy i wieży, dwa portale renesansowe oraz ostrołukowe okna.

Ze Starego Książa idąc za zielonymi, a następnie za czerwonymi znakami turystycznymi powracamy na parking. Taka wycieczka powinna zająć nam około 4 godzin. Można ją przedłużyć o mniej więcej 2 godziny i zielonym szlakiem udać się do ruin zamku Cisy.

Zamek powstał na przełomie XIII i XIV wieku z inicjatywy Bolka I Świdnickiego, który otaczał swoje księstwo pasem warowni obronnych. Później historia zamku była taka jak większości śląskich warowni. Był siedzibą rycerzy rozbójników, w XV wieku zniszczyli go husyci. Został odbudowany i znowu zniszczony w XVII wieku w czasie wojny trzydziestoletniej. Obecnie Cisy są malowniczą ruiną z częściowo zachowanymi fragmentami zamku wysokiego oraz licznymi odcinkami murów obronnych. Droga na teren zamkowy prowadzi zrekonstruowaną w 1927 roku bramą poprzedzoną mostem.

Na Szlaku Ułanów Legii Nadwiślańskiej jest jeszcze wiele interesujących obiektów. Warto zobaczyć leżące w pobliżu Witoszowa Jezioro Daisy, którego nazwa pochodzi od księżnej Daisy Hochberg von Pless, ostatniej właścicielki Książa. Jezioro było jej ulubionym miejscem wypoczynku. Stworzyła tam widokową basztę z izbą myśliwską. Ruiny tej budowli nadają miejscu charakter niezwyklej tajemniczości. Godny uwagi jest też właśnie remontowany barokowy pałac w Strudze. W Witoszowie Dolnym można zwiedzić Muzeum Broni i Militariów, w Szczawnie Zdroju w kościele św. Anny znajduje się grób generała Księstwa Warszawskiego Benedykta Łączyńskiego, rodzonego brata pani Walewskiej. Warto odwiedzić malowniczo położony Dobromierz i tak dalej, i tak dalej...

Agnieszka Środek



Jezioro Daisy

Fot. Kapacytron http://comoc.wikipledia.org

WYCIECZKA TECHNICZNO-INTEGRACYJNA DO BERLINA

Autor fotografii: Andrzej Pawłowski



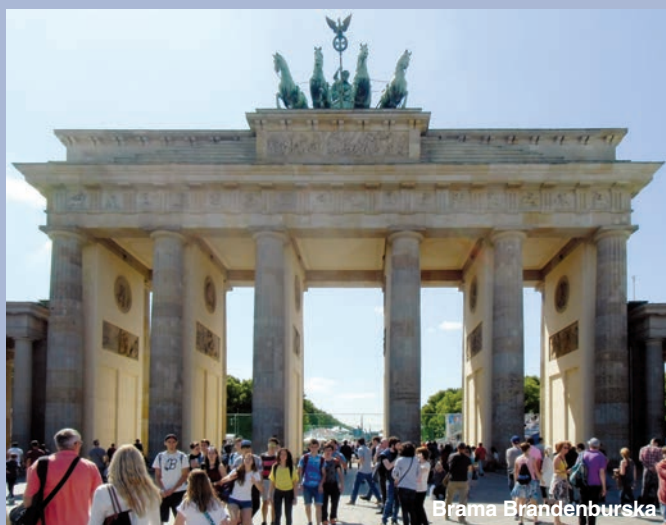
Fragment płyty lotniska Tempelhof



Terminal pasażerski na lotnisku Tempelhof



Wnętrze hangaru na lotnisku Tempelhof



Brama Brandenburska



Fontanna Neptuna na Alexanderplatz